



GAZETA
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Sobota-niedziela, 26-27 lutego 2022 | Redaktorka prowadząca Ewa Wiecezorek | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 47.9935, 2

Nakład 116 tys. + 280 tys. prenumerat cyfrowych

WOJNA WOLNEMU ŚWIATU

Stoimy na granicy
wyciągamy ręce
i wielki sznur z powietrza
wiążemy bracia dla was
z krzyku załamanego
z zaciśniętych pięści
odlewa się dzwon i serce
milczące na trwogę

proszą ranne kamienie
prosi woda zabita
stoimy na granicy
stoimy na granicy
stoimy na granicy
nazywanej rozsądkiem
i w pożar się patrzymy
i śmierć podziwiamy

Zbigniew Herbert, „Węgrom” 1956

ILUSTRACJA: JACEK GAWŁOWSKI

wydaje Agora SA,
nr indeksu 348198



ATAK NA UKRAINĘ

Gdzie są przywódcy wolnego świata

Zelenski i jego kraj są sami

CZUCHNOWSKI



12 sierpnia 2008 r. wojska rosyjskie „przyszły z pomocą” separatystycznej republice Osetii, a dowodzona przez Putina armia ruszyła w stronę Tbilisi. Polski prezydent Lech Kaczyński zebrał wtedy przywódców Litwy, Łotwy, Estonii i Ukrainy. Razem udali się do stolicy Gruzji, gdzie na wiecu stanęli u boku prezydenta Saakaszwilego. Równolegle do Moskwy poleciał prezydent Francji Nicolas Sarkozy. Połączona z międzynarodową presją interwencja przywódców państw dawnej strefy wpływów Związku Radzieckiego i prezydenta Francji zapobiegła wówczas tragedii i rozlewowi krwi.

Adam Michnik pisał wtedy w „Wyborczej”: „Niesłuchanie wysoko oceniam podróż prezydenta Lecha Kaczyńskiego do Tbilisi. Pierwszy raz poczułem się dumny z tego, że prezydent mojego państwa w tak godny sposób, a zarazem tak zgodny z polskim i moim wyobrażeniem etosu wolności, honoru, tradycji historycznej i rozumu politycznego dał temu wyraz w Gruzji”.



• Prezydenci Polski, Ukrainy, Litwy, Estonii i Łotwy demonstrują poparcie dla prezydenta Gruzji Micheila Saakaszwilego. 12 sierpnia 2008 r., Tbilisi

Michnik podkreślał: „Kaczyński zrobił maksimum tego, co mógł w tym momencie zrobić. Była to sytuacja nadzwyczajna, bo bombardowano gruzińskie miasta. W takiej sytuacji należy szukać nadzwyczajnych odpowiedzi. I Kaczyński ją znalazł”.

14 lat później rosyjskie bomby i rakiety spadają na Kijów i inne miasta Ukrainy. Jej prezydent Wołodymyr Zelenski w dramatycznym i gorzkim wystąpieniu mówi, że jego kraj walczy sam. To prawda. Ukraina nie tylko nie dostała pomocy wojskowej. To jeszcze jest zrozumiałe, bo konflikt zbrojny z Rosją oznaczałby po prostu trzecią wojnę światową.

Ale u boku Zelenskiego nie tylko nie ma sojuszników armat i czołgów. Nie

ma tam nikogo, kto swoją obecnością mógłby powstrzymać bezwzględnego agresora.

Tym razem nie znalazł się nikt, kto miałby odwagę.

Bo Ukrainie można pomóc bardziej. I nie chodzi tylko o sankcje. Pamiętajmy, że decyzję o ataku rosyjski dyktator ogłosił, gdy trwały dramatyczne nocne obrady Rady Bezpieczeństwa Orga-

Każdego dnia rosyjskiej agresji pogłębia się bankructwo naszego świata. Jego przywódcy kłamią, że nie mogą zrobić nic więcej

nizacji Narodów Zjednoczonych. Przewodniczyła im... Rosja, w tej kadencji stojąca na czele Rady. Putin zaatakował dokładnie wtedy, gdy ONZ wzywał go do pokoju i podjęcia rozmów. Czy można sobie wyobrazić mocniejszy policzek wymierzony w pokojowy dorobek współczesnego świata?

I co na to ONZ? Dlaczego António Guterres, sekretarz generalny tej organizacji, zamiast bezsilnie apelować do dyktatora o opamiętanie, po prostu nie przyjedzie do Kijowa? Nie musi brać ze sobą wojsk (na to potrzebowałby zgody Rosji), ale już przedstawiciele innych państw – owszem.

A Unia Europejska? Co by się stało, gdyby swoje obrady w sprawie rosyjskiej inwazji zorganizowała w stolicy zaatakowanego kraju? Nawet Putin nie ośmieliłby się wtedy kontynuować bombardowania Kijowa. A jeśli, to – choć politycy dawno o tym zapomnieli – ryzyko jest wpisane w ich zawód. Ich praca to służba ludziom, która nie musi odbywać się tylko w bezpiecznych salach narad pomiędzy luksusowymi posilkami.

Każdego dnia rosyjskiej agresji pogłębia się bankructwo naszego świata. Jego przywódcy tego nie rozumieją lub udają, że nie rozumieją. Kłamią, że nie mogą zrobić nic więcej.

Dlatego właśnie Wołodymyr Zelenski i jego kraj są sami. Tak jak same będą kolejne ofiary rosyjskiego szaleńca.

Wojciech Czuchnowski

Bohaterowie z Wyspy Węży

Ukraińskie Termopile

Na naszej Wyspie Węży, broniącej jej do końca, wszyscy nasi bohaterowie pograniczni zginęli. Nie ustąpili. Wszystkim im pośmiertnie nadany zostanie tytuł Bohatera Ukrainy. Wieczna pamięć tym, którzy oddali życie za Ukrainę – powiedział wczoraj prezydent Wołodymyr Zelenski.

Obronę skalistej wysepki na Morzu Czarnym porównuje się do bitwy pod Termopilami w 480 r. p.n.e., gdy Spartanie woleli zginąć, broniąc wąskiego przesmyku nad morzem, niż poddać się wojskom perskim.

W czwartek rano do wysepki oddalonej o 40 km od najbliższego wybrzeża Ukrainy podpłynęły dwa okręty Floty Czarnomorskiej: krążownik rakietowy „Moskwa” i patrolowiec „Wasilij Bykow”. Rosjanie zapewne myśleli, że takie siły przestraszą niewielki oddział piechoty morskiej i 13 ukraińskich pograniczników, którzy nie mogli liczyć na żadne wsparcie, i obroncy szybko się poddają. Na filmiku, który zamieścili ukraińscy pogranicznicy, zanim doszło do walk, widać, jak trójka młodych żołnierzy patrzy w kierunku widocznej w oddali „Moskwy”. Napastnicy wzywają: „Tu rosyjski okręt wojenny. Wzywam, byście złożyli broń i się poddali, aby uniknąć rozlewu krwi i nieuzasadnionych ofiar. W przeciwnym razie was zbombardujemy”.



Przez chwilę słysząc, jak dwóch ukraińskich żołnierzy zastanawia się między sobą – po rosyjsku – nad odpowiedzią. I wysyłają Rosjanom oficjalny komunikat: „Rosyjski okręt wojenny, pierdol się!”.

Rosjanie wezwali na pomoc bombowce Su-24 i zaczęli ostrzelać wyspę. Ukraińscy pogranicznicy bronili się do końca. Na razie nikt nie poinformował, kim byli. „Zapewne zginął dzielny bohater, który wysłał do piekła potężnego wroga, tak jak Kozacy zaporoscy wysyłali wrogów Ukrainy” – napisał na Facebooku Anton Heraszczenko, doradca ministra spraw wewnętrznych Ukrainy.

Niewielki skrawek lądu tak zachwalano w czasach pokoju: „To najbardziej niedostępne miejsce wśród zabytków Ukrainy. Mimo wszelkich prób sadzenia

drzew na wyspie rośnie tylko trawa stepowa. Ta alienacja wyspy przyciąga latem turystów”.

W przeszłości Wyspa Węży była miejscem kolonizacji starożytnych Greków, Imperium Rzymskiego, Bizancjum, Turcji osmańskiej, wreszcie należała do Rumunii i Rosji. W 1948 r. wyspa weszła w skład Rosyjskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, ale administracyjnie podlegała obwodowi odeskiemu Ukraińskiej SRR. Do Ukrainy należy od 1991 r. i rozpadu ZSRR. Na początku XXI w. była przedmiotem sporu między Ukrainą i Rumunią, który rozstrzygnął trybunał w Hadze. Wokół wyspy odkryto bowiem bogate złoża gazu i ropy. Dziś jest jedyną wyspą na Morzu Czarnym należącą do Ukrainy. Jeszcze latem 2021 r. na stronach Kremla ukazał się obszerny artykuł, w którym Rosja podważała prawo Ukrainy do Wyspy Węży.

Roman Imielski

Klub „Wyborczej”

Wszyscy powtarzają, jak zakłęcie, że Putin chce odbudować Związek Radziecki. Otóż nie. On żyje mitami carskiej Rosji, a najbardziej chyba mitem dworu Aleksandra III



Wacław Radziwinowicz
w rozmowie z Adamem Michnikiem ► 10-11

Andrzej rysuje



ATAK NA UKRAINĘ

Czołgi Putina pod Kijowem



• W Kijowie ataki rakietowe zniszczyły liczne budynki. Mieszkańcy chronią się przed nalotami m.in. na stacjach metra FOT. EMILIO MORENATTI/AP / AP

W drugim dniu wojny rosyjskie wojska dotarły pod Kijów. Niespodziewanie Kreml zaproponował Ukraincom negocjacje. Ukraina oskarża Rosję o zbrodnie wojenne, Unia Europejska ma przyjąć nowe sankcje.

Bartosz T. Wieliński

– Jesteśmy gotowi do negocjacji z władzami Ukrainy na temat neutralności kraju i rezygnacji z rozmieszczenia broni na jego terytorium – oświadczył w piątek po południu rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow. To niespodziewany sygnał, wysłany w momencie, gdy rosyjskie wojska, które wkroczyły na teren Ukrainy z Białorusi, dotarły na północne przedmieścia liczącego 2,8 mln mieszkańców Kijowa.

Pieskow jako warunek do rozmów postawił rezygnację Ukrainy z członkostwa w NATO i posiadania „systemów uzbrojenia”. Wcześniej o możliwości prowadzenia takich rozmów wspomniał prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. – Usiadzmy i negocjujmy – zaapelował.

Jako pierwszy odpowiedział mu jednak Sergej Ławrow, szef rosyjskiej dyplomacji. – Jesteśmy gotowi do rozmów, gdy tylko ukraińska armia zakończy opór i złoży broń – powiedział podczas konferencji prasowej, podczas której zarzucił Ukraincom prowadzenie ludobójstwa, a władze kraju uznał za „neonazistów”, którzy „uciskają swój naród”. W porównaniu z tą wypowiedzią i wcześniejszymi słowami Władimira Putina, który zapowiadał denazyfikację Ukrainy słowa Pieskowa brzmią nadzwyczaj łagodnie.

Kuleba pisze do Hagi

Jednocześnie rosyjska ofensywa na Ukrainie trwa, a Kijów oskarża Moskwę o zbrodnie wojenne. Z podanych przez Zełenskiego danych wynika, że pierwszego dnia wojny zginęło 137 osób, w tym wielu cywilów. – Zabijają ludzi, traktując pokojowe miasta jako cele wojskowe. To zbrodnicze i nigdy nie zostaną wybaczone – mówił prezydent Zełenski.

Minister spraw zagranicznych Dmytro Kuleba poinformował o rosyjskim ataku na sierociniec w Ochtyrce pod Sumami. Zginęły tam co najmniej dwie osoby. Atak na sierociniec to pogwałcenie prawa międzynarodowego. O sprawie Ukraina poinformowała Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze. Jego prokurator Karim Khan nie wykluczył, że w sprawie rosyjskich ataków zostanie wszczęte dochodzenie. Musi na to jednak zgodzić się 18 sędziów trybunału.

Kijów w nocy znowu został zbombardowany rosyjskimi pociskami. – Ostatni raz coś podobnego nasza stolica przeżywała w 1941 r., gdy została zaatakowana przez nazistowskie Niemcy – komentował minister Kuleba na Twitterze. Nad miastem zestrzelono też rosyjski samolot, którego szczątki spadły na bloki mieszkalne, wywołując pożary.

Po południu z miasta nadeszły doniesienia, że mieszkańcy własnoręcznie produkują koktajle Mołotowa, by atakować nimi wkraczające rosyjskie oddziały. Kijowskie metro zapełnia się mieszkańcami, którzy chronią się tu przed rosyjskimi nalotami.

Przed atakami dywersantów rano przestrzegali prezydent Zełenski. Twierdził, że wysłano ich do Kijowa, by go zabić.

Walki o lotnisko pod Kijowem

W pobliżu miejscowości Iwanków, odległej 50 km od Kijowa ukraiński spadochroniarze wysadzili most na rzece Teterew, by zatrzymać rosyjskie kolumny przed dalszym marszem na stolicę. Mimo to rosyjskie oddziały dotarły pod miasto od innej strony. W czwartek wieczorem Ukraincom udało się odbić lotnisko w Hostomlu pod Kijowem, które opanowali wcześniej przerzu-

ni śmigłowcami rosyjscy komandosi. W następnej fazie na lotnisku miały wylądować samoloty transportowe z żołnierzami jednostek powietrzno-desantowych, wzmacniając nacierające na Kijów siły. Do desantu jednak nie doszło. Ale Hostomel i okoliczne miejscowości zostały zaatakowane ponownie. Status lotniska nie jest jasny.

Informacje o ciężkich walkach dochodziły z okolic Charkowa na wschodzie Ukrainy, Czernichowa na północy i Chersonia na południu kraju. W odpowiedzi Ukraińcy przeprowadzili atak na rosyjską bazę w Millerowie, położoną na rosyjskim terytorium, 50 km od oficjalnej granicy rosyjsko-ukraińskiej. Startując z niej rosyjskie myśliwce Su-30, należące do 31 pułku lotniczego i szturmowe helikoptery Ka-52, które biorą udział w inwazji. W kierunku bazy Ukraińcy odpalili rakietę typu Toczka. Dwie trafiły w okolice stojanki, czyli miejsca, gdzie parkują samoloty. Nie ma jednak potwierdzonych informacji o tym, czy jakieś maszyny uległy zniszczeniu.

Rosjanie nie podają danych o stratach. Ukraińskie ministerstwo obrony podaje, że pierwszego dnia inwazji zabito 800 rosyjskich żołnierzy. Brytyjski minister obrony Ben Wallace oszacował rosyjskie straty na 450 osób. W mediach społecznościowych opublikowano sporo zdjęć spalonych rosyjskich czołgów i transporterów opancerzonych czy wyrzut-

ni złowrogich gradów, niekierowanych pocisków ziemia-ziemia.

Ukraińcy pod Ochtyrką w obwodzie sumskim zatrzymali rosyjską kolumnę transporterów opancerzonych i zmusili ich załogi do ucieczki. W rejonie Gluchowa za pomocą kierowanych pocisków Javelin zniszczono 15 rosyjskich czołgów T-72. Na zdjęciach spod Charkowa widać było oderwaną od kadłuba wieżyczkę rosyjskiego czołgu T-80. Po trafieniu Javelinem doszło od eksplozji amunicji, która oderwała i odrzuciła pancerną wieżę. Według ukraińskiej armii dziś pod Czernichowem zniszczono 20 czołgów. Według ukraińskich źródeł zestrzelono też siedem samolotów i sześć helikopterów. Trzy podczas desantu na lotnisko w Hostomlu, gdzie straty poniósł rosyjski Specnaz.

Mobilne krematoria podążają za żołnierzami

Mimo iż Rosjanie dotarli do Kijowa, w pierwszym dniu wojny, mimo odpalenia na Ukrainę ponad 100 pocisków balistycznych i manewrujących, nie udało im się zniszczyć struktur dowodzenia czy sparaliżować państwa. Ani złamać oporu Ukraińców. Jeśli dojdzie do walk w ukraińskich miastach to rosyjskie straty znacznie wzrosną. Tak jak liczba ofiar wśród ludności cywilnej

Do tej pory podczas wojen, w których brała udział Rosja zabitych żołnierzy wywożono do kraju w metalowych trumnach. Taki ładunek określano jako Gruz-200. Brytyjskie ministerstwo obrony twierdzi, że Rosjanie na Ukrainie przyjęli inną taktykę. Wśród przetrzuconych na front wojskowych pojazdów są bowiem mobilne krematoria. Ciała żołnierzy będą w nich spopiłane. Dzięki temu Rosja będzie mogła zaniżyć listę ofiar.

W piątek Rada Europy zawiesiła Rosję, a wieczorem Unia Europejska ogłosiła, że zamrozi majątek rosyjskiego prezydenta Putina i ministra Ławrowa. NATO natomiast podjęło decyzję o znacznym wzmocnieniu kontyngentu w Europie Wschodniej. ●

– Ostatni raz coś podobnego
nasza stolica przeżywała
w 1941 r., gdy została
zaatakowana przez
nazistowskie Niemcy

DMYTRO KULEBA
szef ukraińskiego MSZ

ATAK NA UKRAINĘ

Jak się zmienia Rosja?

Uczymy się nie widzieć szaleństwa władzy

Zdobywamy zaskakujące doświadczenie: możliwość zrozumienia, dlaczego dziadkowie i pradziadkowie milczeli, gdy jedni ludzie wchodzili bez słowa na szafot, a inni zgadzali się ścinać im głowy

Głuchowski

• Tekst ukazał się na łamach „Nowej Gazety”, przedruk za zgodą redakcji i autora. Tytuł i śródtytuły od redakcji.

Moje pokolenie nie zaznało masowych represji i czystek, nie zaznało rozpraw sądowych, na których rozjuszony społeczeństwo żądało ukarania zdrajców Ojczyzny, nie żyło w atmosferze powszechnego przerażenia, nie uczyło się zmieniać światopoglądu z dnia na dzień, na pstryknięcie palcami wierzyć w złe zamiary wczorajszych sojuszników i w dobre wczorajszych wrogów, nie uczyło się usprawiedliwiać bratobójczych wojen i nie uczestniczyło w moralnym i wojennym uzasadnianiu wojen światowych.

Związek Radziecki, który zastaliśmy, był już dość niezłomny, nie karał już nawet za niewiarę w swoje umacniające system kłamstwa, pozwalał ludziom wątpić w niego również we własnej kuchni; nie wymagano też od nas, byśmy klaskali w ręce, gdy leciały głowy tych, których nazwano wrogami narodu.

A ci, którzy tworzyli ten czas, nie lubili go wspominać – teraz staje się jasne dlaczego. Ponieważ życie w takich warunkach w pierwszej kolejności wymagało pójścia na kompromis z samym sobą, ze swoim sumieniem. Tak, trzeba się było odwracać, tak, przychodziło też klaskać w ręce, a komuś przychodziło także wykonywać wyroki śmierci – z przyjemnością lub bez – by samemu nie trzeba było wchodzić na szafot. O tym nie chce się pamiętać, a już na pewno nikt nie chce się z tego spowiadać. Nawet nie wyrażanie sprzeciwu, ale choćby tylko powstrzymanie się od działania wymagało męstwa, i męstwa wymaga przypomnienie sobie później, na co raz – i nieraz – się poszło, aby odsunąć zagrożenie od siebie.

Jak maskuje się bestialstwo

A teraz z nami, z moim pokoleniem, na żywo, dzieją się rzeczy, które, zdawałoby się, nie powinny się być nigdy wydarzyć; zdobywamy zaskakujące doświadczenie, możliwość zrozumienia, dlaczego dziadkowie i pradziadkowie milczeli, gdy całe narody pochłaniały odmetę szaleństwa, gdy społeczeństwa pobrażały tyranom, gdy jedni ludzie wchodzili bez słowa na szafot, a inni zgadzali się ścinać im głowy.

Teraz na własne oczy widzimy, jak odczłowiecza się ludzi, zanim się ich poźre: poprzez natrząsanie się, przez oczernianie, przez wypaczanie ich słów i motywów oraz negowanie samej możliwości myślenia i czucia przez nich. Wiemy, jak się maskuje bestialstwo: naciąganiem na wilka



• W czwartek policja w całej Rosji zatrzymała co najmniej 1830 osób za udział w antywojennych demonstracjach. Na zdjęciu: protest w Petersburgu FOT. SERGEI MIKHAILICHENKO/AFP/EAST NEWS / AFP

owczej skóry – z owcy, którą wilk najpierw zarżnął.

Uczymy się wpajać sobie obojętność wobec oczywistej niesprawiedliwości, która dzieje się na naszych oczach: to przecież nas nie dotyczy, a może w ogóle nas to nie dotknie, jeśli nie będziemy się pchać w paszczę lwa, a przecież wszystkim nie da się współczuć!

Uczymy się nie współczuć ofierze, a przy tym współczuć agresorowi. Gdy się wczuwamy w drapieżnika, to przecież jakbyśmy byli razem z nim

Uczymy się nie współczuć ofierze, a przy tym współczuć agresorowi. Gdy się wczuwamy w drapieżnika, to przecież jakbyśmy byli razem z nim, obok, jakby trzymać się razem, jak podnawka, która przysysa się do rekina: nie jest już tak strasznie, można też złapać ochłapki wylatujące z zębastej paszczy.

Uczymy się nie zauważać postępującego szaleństwa rządzących i przekonywać samych siebie o ich mądrości i dalekowzroczności. Codziennie po jednej herbacianej łyżeczce polukać – jak wspomniany przez Szejka ordynans oficera gówna swojego dowódcy – ich bzdurne teorie konspira-

cyjne, dopóki nie przyzwyczaimy się do ich smaku i sami nie poprosimy o dokładkę.

Przecież jeśli nie im możemy wierzyć, to komu? Czy nie lepiej jeść gówno, niż kłaść się spać, myśląc, że twoje życie jest w rękach szaleńców? Bo czy w ogóle jest coś takiego jak zbiorowe szaleństwo?

Nie chcieliśmy znać przeszłości

Tak, już wiemy, jak należy milczeć, odwracać się, nie wychylać, zatrzymywać własne myśli dla siebie – ale teraz będziemy musieli nauczyć się jeszcze te myśli od siebie samodzielnie odsuwać. Aby nie żyć w strachu, aby nie czuć się tchórzami i aby nie czuć się niewolnikami, musimy nauczyć się szczerze wierzyć w to, co jeszcze niedawno uważaliśmy za kłamstwa. Uczyc się chodzić w szyku i klaskać, gdy nam machną. Szczerze, żarliwie klaskać, gdy wieszają wrogów narodu, i czuć szczery, aż do dreszczy, zachwyt, gdy przemawia wódz. Cieszyć się z wojen. Radować rozlewem krwi. Znajdować dla niego wytłumaczenie i usprawiedliwienie, czuć zapal do zdrady braci i rozprawienia się z nimi. Udawać, że się nie zauważa, a nawet naprawdę nie zauważać, jak własny kraj idzie drogą faszystowskich dyktatorów, krok za krokiem, drogą ku znanemu punktowi przeznaczenia.

Nie chcieliśmy znać przeszłości, ponieważ myśleliśmy, że minęła. Zdawało się, że zielnik tych okropnych, dziwnych uczuć pozostanie martwy, wci-

śnięty między strony podręczników do historii. Ale oto widma, nassawszy się uraz, permissywizmu, bezkarności, puchną i unoszą kartki, wydostają się na powierzchnię, z martwego wczoraj w żywe dzisiaj. Domagają się krwi – i ją dostają. Krew tych, którzy żyją tu i teraz. Naszą krew, gorącą, czerwoną, a nie mętną, wyschniętą.

I my będziemy musieli trenować myślenie chórem i chodzić w szyku, bojąc się ciekawskich sąsiadów i nocnych silników, śliniąc się, na pokaz całować ikony i portrety wodzów, i szczerze wierzyć w to, co jest ogłaszane dyżurną prawdą dnia. Żyć, nie wychylając się, w wiecznym strachu lub w ogóle nie żyć: wszystkiego tego będziemy musieli się nauczyć...

Albo możemy nauczyć się czegoś innego: strzec pamięci i myśleć o przeszłości, odpuszczając urazy i nie żyjąc wyłącznie przeszłością. Nie wierzyć w kłamstwa i zawsze żądać prawdy. Wychylać się, klócić, bronić własnej godności i walczyć o nią.

Do dziś nie zrozumieliśmy niczego z doświadczenia tych, którzy żyli i umarli, aby u nas wszystko było inaczej. I dlatego będziemy musieli się jeszcze tyle nauczyć sami. ●

Dmitrij Głuchowski
tłum. Agnieszka Sowińska

• Dmitrij Głuchowski (ur. w 1979 r., w Polsce jego książki są wydawane z transliteracją Dmitry Glukhovsky) jest rosyjskim pisarzem i dziennikarzem, autorem m.in. postapokaliptycznej powieści „Metro 2033”

ATAK NA UKRAINĘ

Putin odrzucił dyplomację

– Nastąpił powrót do relacji zimnowojennych. W tej sytuacji potrzebujemy w Europie radykalnego wzmocnienia zdolności do obrony – mówi Wojciech Lorenz.

ROZMOWA Z
WOJCIECHEM LORENZEM
analitykiem PISM

MACIEJ CZARNECKI: Jaka jest skala wzrostu zagrożenia dla bezpieczeństwa Polski po rosyjskiej agresji na Ukrainę?

WOJCIECH LORENZ: Cele, które Putin jasno zdefiniował w propozycjach nowych traktatów z USA i NATO w grudniu zeszłego roku, wyraźnie wskazują na to, że zależy mu nie tylko na podporządkowaniu Ukrainy i być może wchłonięciu jej, tak jak to robi z Białorusią, ale i na wymuszeniu fundamentalnej zmiany w systemie bezpieczeństwa europejskiego. Był on przecież budowany także za zgodą Rosji, która podpisywała się pod wieloma dokumentami od końca zimnej wojny.

Putin zażądał od Zachodu „gwarancji bezpieczeństwa”, które miałyby oznaczać, że NATO zrezygnuje z polityki otwartych drzwi i wycofa z nowych państw członkowskich siły Sojuszu, czyli powróci do stanu z 1997 r., a więc na dwa lata przed rozszerzeniem. Ta data jest nieprzypadkowa, bo wtedy Sojusz podpisał z Rosją akt, który miał ułatwić uregulowanie wzajemnych stosunków i zmniejszyć ryzyko, że Rosja wróci na ścieżkę rewanżyzmu.

Trzecim z głównych żądań Putina było ograniczenie zdolności Sojuszu do rozmieszczania wojsk i różnych rodzajów uzbrojenia w sąsiedztwie Rosji.

Krótko mówiąc, celem strategicznym Rosji jest wymuszenie strefy buforowej, która obejmuje nowe państwa NATO i UE.

Rosja i NATO są na ścieżce długotrwałej konfrontacji, obliczonej na lata i dekady, dopóki nie dojdzie do zmiany systemu społeczno-politycznego w Rosji.

Tyle że USA i NATO wielokrotnie to wykluczały. Przeciwnie, zapewnili, że w przypadku ataku Rosji na Ukrainę wschodnia flanką Sojuszu zostanie wzmocniona.

– I tu dochodzimy do odpowiedzi na pana pytanie. Oznacza to bowiem, że konflikt może przenieść się z Ukrainy na terytorium NATO.

Jeśli Putin chce wymusić tak poważne ustępstwa i uzna, że udało mu się osiągnąć cele na Ukrainie, lecz nie przeraził wystarczająco Zachodu, to nie można wykluczyć, że

zastosuje ten sam mechanizm, którego próbował na Ukrainie.

Czyli: zgromadzić znaczne siły przy granicach Sojuszu, zagrozić konfrontacją i liczyć, że część państw będzie tak przerażona wizją konfliktu, że poszuka sposobu na zrealizowanie ustępstw.

Gdyby już do tego doszło, Putino wi znów trudno byłoby wycofać się z żądań i eskalacji bez utraty twarzy wobec braku ustępstw Zachodu. A Zachód nie może na nie pójść, bo są całkowicie niezgodne z dziesiątkami porozumień, pod którymi podpisywały się różne państwa od 30 lat. Zakwestionowanie ich oznaczałoby rozbicie całej skomplikowanej architektury bezpieczeństwa euroatlantyckiego.

Podstawowa różnica jest taka, że Rosja ma dużą przewagę militarną nad Ukrainą. Z NATO byłoby zupełnie inaczej.

– Tak, choć wszystko zależy od tego, jak się to liczy. Trzeba pamiętać, że państwa członkowskie NATO oddelegowują na potrzeby wspólnej misji tylko część swojego potencjału.

Sojusz jest absolutnym filarem naszego bezpieczeństwa i daje nam o wiele większe możliwości działania, ale doktryna obrony i odstraszania, która jest dostosowywana do zmieniającej się sytuacji bezpieczeństwa od 2014 r., nadal opiera się na tym, na czym opierała się także w trakcie zimnej wojny: na zdolności do odparcia ataku w pierwszych dniach i godzinach, szybkiego przerzutu wojsk do zagrożonego regionu w czasie kryzysu lub konfliktu.

Poza tym Putin może spróbować szantażu nuklearnego. To samo zrobił, ogłaszając inwazję na Ukrainę. Jego wypowiedzi jednoznacznie wskazywały na groźbę użycia broni nuklearnej w sytuacji, gdyby państwa zachodnie udzieliły Ukrainie takiej pomocy, jaką Rosja uznałaby za zagrożenie dla własnego bezpieczeństwa.

Sygnalizowanie nuklearne w sytuacji szybko rozwijającego się kryzysu między Rosją a NATO, próby psychologicznego oddziaływania na państwa członkowskie i wywołania podziałów byłyby o wiele bardziej zdecydowane i intensywnie.

Z punktu widzenia naszej racjonalności może wydawać się to historyczne, ale od słynnego przemówienia Putina w 2007 r., od agresji na Gruzję w 2008 r. i aneksji Krymu w 2014 r. musimy zakładać, że niewiele z analiz, które wcześniej wydawały się przesadzone, okazuje się naprawdę przesadzonych. Realizują się najczarniejsze scenariusze, więc ten też trzeba brać pod uwagę.

Jak pan ocenia dotychczasową reakcję Sojuszu na agresję Rosji? Zaznaczmy, że rozmawiamy



• **Władimir Putin chce reintegrować obszar postsowiecki i utworzyć strefę buforową na wschodniej flance NATO – ocenia Wojciech Lorenz**

FOT. SERGEY GUNEEV / AP

tuż przed rozpoczęciem piątkowego szczytu NATO...

– W ostatnich dniach i tygodniach widać determinację NATO, jeśli chodzi o kolektywną obronę. Sojusznicy podjęli działania, które jednoznacznie miały wysłać sygnał, że są gotowi do wzmocnienia obrony i odstraszania. Nim doszło do agresji na Ukrainę, było to robione w taki sposób, by w sytuacji, jeśli Putin nie zdecyduje się na ten atak i podejmie negocjacje, moż-

na było różne elementy wzmocnienia wycofać.

Natomiast uruchomienie w czwartek planów obronnych Sojuszu wskazuje, że NATO przygotowuje się na szybkie reagowanie, na wykorzystanie zasobów przygotowanych do szybkiego wzmocnienia zdolności do obrony w formacie wielonarodowym, co ma nie tylko utrudnić ewentualny atak i podnieść jego koszty, ale w zasadzie uwikłać cały Sojusz od pierwsze-

go dnia konfliktu. To byłoby sygnałem, że agresorowi nie uda się wywołać podziałów.

Mamy do czynienia z zupełnie nową sytuacją bezpieczeństwa w Europie. Putin pokazał, że nie chce wykorzystać ofert dyplomatycznego rozwiązania kryzysu, rozmów o kontroli zbrojeń, które mogłyby być wzajemnie korzystne, tylko reintegrować obszar postsowiecki i utworzyć strefę buforową na obszarze wschodniej flanki NATO.

Ustawia nas to na ścieżce długotrwałej konfrontacji, obliczonej na lata i dekady, dopóki nie dojdzie do zmiany systemu społeczno-politycznego w Rosji i radykalnej zmiany polityki Kremla. To powrót do zimnowojennych relacji. W tej sytuacji potrzebujemy radykalnego wzmocnienia zdolności do obrony.

Niektóre państwa ciągle jeszcze muszą uświadomić sobie skalę konsekwencji, jakie dla całego systemu bezpieczeństwa ma rosyjska agresja na Ukrainę. Niektórzy mieli problemy, by znaleźć w sobie dość determinacji i zacząć inwestować w potencjał militarny. Takie inwestycje są obliczone często na całe dekady. W tej chwili będziemy musieli zbudować to bardzo szybko.

Przypuszczam, że Stany Zjednoczone będą musiały udzielić pożyczek państwom europejskim, by w ciągu kilku lat radykalnie wzmocniły swój potencjał obronny. Trzeba będzie szukać sposobów, by przekonać Amerykanów do ugruntowania ich obecności na wschodniej flance.

• Wojciech Lorenz jest analitykiem programu „Bezpieczeństwo międzynarodowe” Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (PISM). Specjalizuje się w kwestiach związanych z NATO, odstraszaniem jądrowym i konwencjonalnym oraz w polskiej polityce bezpieczeństwa

Staruszek Florian chce żyć

Błagamy o pomoc.

Staruszek Florian całe życie wiernie pomagał w gospodarstwie – nie zasłużył na rzeź.

Podarujmy mu godne życie i spokojną starość.

Tylko do wtorku mamy czas na wykupienie Floriana – zegar bije nieubłaganie.

Florian całe swoje końskie życie pracował za wiaderko owsa i trochę siana. Dopóki mu tylko starczało sił. A jak mu ich zabrakło, skończyło się i siano i owies. Pozostała samotność, głód i upokorzenie. Taki jest koński los.



Teraz pozostała już tylko ostatnia wędrówka – do rzeźni.

Ale stary Florian, mimo że życie traktowało go okrutnie, ma swoje jedno, malutkie marzenie. Wyciąga do mnie swoje ciepłe chrapy. Marzy mu się ciepła stajenka i człowiek, który go przytuli, poklepie. To chyba nie jest zbyt wiele.

Handlarz nie chce czekać na pieniądze. Mówi, że koń jest taki słaby, że w każdej chwili może paść. Więc trzeba go jak najszybciej zawieźć do rzeźni. Pierwszym transportem. **Z wielkim trudem udaje mi się wyprosić te kilka dni na zebranie pieniędzy. Żeby go wykupić potrzebujemy jeszcze 2900zł. Koszt transportu, leczenia i wyżywienia przez trzy miesiące to 9200 zł.**

**Jeśli chcesz i możesz pomóc, prosimy o wpłaty z tytułem “Ratunek dla Floriana”
numer konta: 23 1020 4027 0000 1102 1692 6564**



FUNDACJA BENEK, KRS 0000794938, Organizacja Pożytku Publicznego, ul. Orzechowa 15, 63-004 Szewce
FUNDACJABENEK.PL Masz pytania? Zadzwoń! Michał 506349596

Działamy od 11 lat. Uratowaliśmy setki zwierząt. Prowadzimy warsztaty terapii zajęciowej w 31 placówkach, a w naszym ośrodku w Szewcach również hipoterapię, onoterapię i zajęcia edukacyjne. Nie zatrudniamy żadnego pracownika, wszystkie prace wykonujemy sami, bądź dzięki wsparciu naszych cudownych wolontariuszy.

OGŁOSZENIE 34161669

ATAK NA UKRAINĘ

Zachód wobec wojny na Ukrainie

Ukraina potrzebuje wsparcia, nie słów

Dziś potrzebne byłyby szybka reakcja i czyn. Nie słowa, lecz realne wsparcie dla walczących Ukraińców. Teraz, kiedy jeszcze stawiają opór na froncie, a nie za tydzień czy miesiąc, kiedy cały kraj zostanie spacyfikowany

Maziarski



Płyty tektoniczne geopolityki, które od 1989 roku pozostawały we względnej równowadze, 24 lutego 2022 roku ruszyły z miejsca. Ta, na której od wieków wspiera się wielkomocarstwo Rosja carów i genseków, ruszyła na zachód, miażdżąc i przykrywając wschodni skrawek tej liberalnej, europejskiej, któremu na imię „Ukraina”. To nie heglowski duch dziejów ani bezosobowe procesy historyczne były czynnikiem sprawczym, lecz wola i kalkulacja zbieracza „ziem ruskich” Władimira Putina. Samodzierżawcom zawsze łatwiej przychodzi ruszanie z posad bryły świata niż układanie chodników, budowanie żłobków i podłączanie internetu w swoich włościach.

DŁUGA HISTORIA MOSKIEWSKICH EKSPEDYCJI KARNYCH

Wiemy, co będzie dalej. Dobrze znamy to z historii – i tej dalszej, gdy w 1570 r. samodzierżawna Moskwa położyła kres istnieniu demokratycznej republiki nowogrodzkiej, i z tej całkiem nam bliskiej, gdy sowieckie czołgi wjeżdżały w 1956 roku do Budapesztu czy w 1968 roku do Pragi.

Możemy się tylko modlić, by spełnił się raczej scenariusz dławienia Praskiej Wiosny niż niszczenia Nowogrodu w styczniu 1570 r., który tak przejmująco opisał Stefan Bratkowski w książce „Atlantyda tak niedaleko”:

„Wyszedł car do swoich ludzi i dał znak. Rzucili się oprycznicy z pałkami na stłoczony tłum. Pracowali długo, trzaskali czaszki, przyskały mózgi, aż trupy wszystkich zaległy śnieg. A oni, elita Wielkiego Nowogrodu, i tak łatwiejszą mieli śmierć: przez pięć tygodni od tego dnia oprycznina nurzała się we krwi męczonych nieładzko Nowogrodzian, by storturowanych topić potem pod lodem w przerębłach (...), topić mężczyzn, kobiety, dzieci, niemowlęta, tak, by nie przetrwał nikt, kto by mógł opowiedzieć o Wielkim Nowogrodzie”.

Dziś czasy i standardy są nieco inne, despoci i dyktatorzy mają trudniej, ale nie uspokajamy się ani nie szukamy łatwych pocieszeń. Przecież jeszcze całkiem niedawno władcy rosyjskiego imperium zamordowali Imrego Nagya, legalnego premiera konstytucyjnego rządu Węgier, który ośmielił się zbuntować i powiedzieć, że chce się przejąć z moskiewskiej płyty tektonicznej na tę zachodnią, europejską. Zanim go Rosjanie powiesili w 1958 ro-



• Ranny ukraiński żołnierz na ulicy Kijowa, 25 lutego 2022 r. FOT. EMILIO MORENATTI / AP

ku (tak jest, powiesili jak pospolitego przestępcę, odmówili mu nawet bardziej honorowej śmierci przez rozstrzelanie), używali tych samych słów, które dziś kierują pod adresem władz ukraińskich: też mówili o „faszystach” rządzących Budapesztem, o konieczności denazyfikacji Węgier... Ta retoryka to był tylko wstęp, po którym odbyły się dziesiątki procesów i egzekucji węgierskich bojowników bezpośrednio uczestniczących w walkach, na końcu zaś zgładzono członków ścisłego kierownictwa kraju, z premierem na czele.

Nawiasem mówiąc, to prawdziwy paradoks, że gwiazda obecnego władcy Węgier rozbłysła właśnie na uroczystym pogrzebie Imrego Nagya 16 czerwca 1989 roku, gdy po latach komunizmu Węgry odradzały się i czciły swoich bohaterów. Młody, czupurny działacz liberalnej opozycji demokratycznej Viktor Orbán wzbudził wówczas powszechny entuzjazm, gdy pełnym głosem i bez żadnych zahamowań zażądał w przemówieniu, by wojska sowieckie, stacjonujące na Węgrzech od II wojny świato-

wej, wreszcie stąd wyjechały. Dziś ten sam, choć już niemłody i nieliberalny Viktor Orbán bynajmniej nie domaga się, by wojska rosyjskie opuściły Ukrainę, zapowiada, że nie przyjmie wojennych uchodźców i że jego kraj w ogóle będzie się trzymał z dala od ukraińskiej wojny... Ale to już temat na osobną opowieść.

GDY NIE MA SZANS NA ZWYCIĘSTWO, ZOSTAJE HEROIZM

W zasadzie wiemy więc, co będzie dalej, niewiadomą pozostaje tylko zasięg i skala represji. Sami Ukraińcy też raczej nie mają wątpliwości, co ich czeka. Demokratycznie wybrany prezydent Wołodymyr Zełenski informuje, że najeźdźcy próbują schwytać jego i członków jego rodziny, ale zamierza pozostać w Kijowie. Jak obrońcy Wyspy Węży na Morzu Czarnym. Gdy nie ma już żadnej nadziei na zwycięstwo, pozostaje tylko dać świadectwo i wyказаć się heroizmem, mówiąc okupantom: „Iditcie na chuj”. Ten symboliczny kapitał patriotyzmu będzie się odkładać i procentować w zbiorowej pamięci pokoleń. Aż przyjdzie moment – tak jak na Węgrzech przyszedł 16 czerwca 1989 roku – kiedy wreszcie będzie można oddać hołd poległym i powiedzieć, że bohaterstwo nie zostało zapomniane i nie poszło na marne.

Kijów dramatycznie apeluje o wsparcie. – Walczymy sami, nie ma chętnych, by nam pomóc, dostajemy tylko słowa – mówi ukraiń-

ski prezydent. To prawda. Taka jest niestety logika funkcjonowania demokratycznych społeczeństw na zachodniej płycie tektonicznej. Tu nie ma miejsca na imperialne planowanie w perspektywie stuleci, horyzont wyznaczają siedmioletnia perspektywa budżetowa i najbliższe wybory. By elity się ocknęły i zorientowały, że sytuacja uległa kompletnej zmianie, potrzeba wiele czasu. Zbyt wiele. W momentach przełomów i spiętrzeń, gdy ruchy tektoniczne geopolityki zmieniają kształt świata, demokracja sprawdza się gorzej. Jest zbyt powolna, reaktywna, wiecznie spóźniona. Dlatego górą są autokraci i dyktatorzy. Szaleńcy, awanturnicy i najeźdźcy. Mówię to z żalem i wbrew sobie, bo wierzę w demokrację.

Ale przecież jest jasne, że dziś potrzebne byłyby szybka reakcja i czyn. Nie słowa, lecz realne wsparcie dla walczących Ukraińców. Teraz, kiedy jeszcze stawiają opór na froncie, a nie za tydzień czy miesiąc, kiedy cały kraj zostanie spacyfikowany, a oni zjedną do podziemia, utworzą grupy partyzanczkie czy, nie daj Boże, terrorystyczne.

OSTATNIA SZANSA NA OCALENIE CHOĆ KAWAŁKA UKRAINY

Teraz byłaby jeszcze szansa na ocalenie choć kawałka Ukrainy, który mógłby się stać jej przyszłym Piemontem, skąd idea ukraińskiej suwerenności mogłaby promieniować na resztę podbitych przez Moskwę ziem.

Tak jest, gdyby sojusznicy z NATO wykazali się większą determinacją i zdecydowaniem, gdyby nie obawiali się gniewnej reakcji Kremla i odpowiedzieli na ukraińskie błagania o pomoc, być może zamiast jednej podbitej przez Rosję Ukrainy mielibyśmy Ukrainy dwie – okupowaną wschodnią i demokratyczną zachodnią pod NATO-wskim parasolem. Tak jak przed laty mieliśmy dwa państwa niemieckie, a dziś dwie Koree. Mieszkańcy Korei Południowej i Niemcy z pewnością potwierdzą, że wcale nie jest to takie złe rozwiązanie, gdy alternatywą jest dyktatura i niewola.

Owszem, to scenariusz bardzo ryzykowny, grożący bezpośrednim starciem z oddziałami Rosji, ale w czasach przełomów nie ma łatwych rozwiązań, a unikanie ryzyka gwarantuje przegraną w konfrontacji z szaleńcami, opętanymi imperialną manią wielkości.

Wygląda jednak na to, że taki wariant pozostanie w sferze fantazji i pobożnych życzeń, a za kilka dni cała Ukraina wpadnie w łapy Kremla. My zaś w Polsce nagle zorientujemy się, że znowu jesteśmy państwem frontowym i przedmurzem. Wschodnim skrawkiem zachodniej płyty tektonicznej. I teraz już nie na Ukraińców, lecz na nas napiera ta wschodnia. ●

Wojciech Maziarski

ATAK NA UKRAINĘ

Polska zamyka przestrzeń powietrzną dla rosyjskich linii lotniczych

Premier Mateusz Morawiecki zlecił przygotowanie uchwały, która zakaze wykonywania rejsów nad Polską rosyjskim liniom lotniczym. Co ta decyzja będzie oznaczała dla podróżnych?

Monika Waluś

Po inwazji Rosji Ukraina zamknęła w czwartek przestrzeń powietrzną. Tym samym anulowane zostały wszystkie loty cywilne na ukraińskie lotniska.

Europejska Agencja Bezpieczeństwa Lotniczego (EASA) za strefę niebezpieczną uznała jednak także przestrzeń powietrzną Mołdawii, a wcześniej również Białorusi.

„Rozszerzamy strefę niebezpieczną dla lotów o region Kiszyniowa (Mołdawia) i Mińska (Białoruś). Rekomendujemy także, by w związku ze zwiększoną aktywnością wojskową przewoźnicy byli wyjątkowo ostrożni w rejonie informacji powietrznej (FIR) Moskwy i Rostowa” – przekazała w oświadczeniu EASA. Chodzi przede wszystkim o potencjalne zagrożenia ze strony rakiet średniego zasięgu.

Zamknięcie ukraińskiej przestrzeni lotniczej związane z agresją Rosji rodziło jednak pytania o obecność rosyjskich samolotów cywilnych nad resztą Europy, w tym nad Polską. W piątek pismo w tej sprawie do ministra infrastruktury Andrzeja Adamczyka wysłał w imieniu

sejmowej komisji infrastruktury jej przewodniczący Paweł Olszewski. Domaga się w nim natychmiastowego zamknięcia polskiej przestrzeni lotniczej dla rosyjskich samolotów.

Bez rosyjskich samolotów nad Polską

Wczoraj przed godz. 14 premier Mateusz Morawiecki na Twitterze poinformował: „Polecilem przygotowanie uchwały Rady Ministrów, która doprowadzi do zamknięcia przestrzeni powietrznej dla rosyjskich linii lotniczych”.

Rzecznik rządu doprecyzował, że zakaz zacznie obowiązywać od północy.

Jak dowiedzieliśmy się w Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej oraz Urzędzie Lotnictwa Cywilnego, urzędy czekają teraz na treść rozporządzenia. Na jego podstawie będą wydawane dalsze dyspozycje dotyczące ograniczeń w ruchu lotniczym.

Na dokument oczekują także Polskie Linie Lotnicze LOT, które realizują połączenia między Warszawą a Moskwą. Krzysztof Moczulski, rzecznik narodowego przewoźnika, zastrzega, że obecnie nie ma decyzji o zawieszeniu połączeń. – Czekamy



• O północy polska przestrzeń powietrzna została zamknięta dla rosyjskich linii lotniczych

FOT. SHUTTERSTOCK

na treść rozporządzenia i decyzje PAŻP – ucina rzecznik.

Jak zareaguje Rosja?

Czy połączenia z Polski do Moskwy będą realizowane w najbliższych dniach, zależy będzie także od reakcji Rosjan na decyzję polskiego rządu. Przypomnijmy, że w czwartek zakaz lotów rosyjskich samolotów do Wielkiej Brytanii zakazał premier tego kraju Boris Johnson. Jest to element sankcji, jakie Brytyjczycy nałożyli na Rosję za zbrojny atak na Ukrainę.

Na odpowiedź Kremla, a ściślej mówiąc rosyjskiego urzędu pań-

stwowego Rosawiacji, nie trzeba było długo czekać. Wczoraj poinformował on o zakazie wykorzystywania przestrzeni powietrznej Rosji przez samoloty związane z Wielką Brytanią. Chodzi także o przeloty tranzytowe do Azji.

Na mapach Flightradar24.com można było wczoraj zaobserwować dwa samoloty linii British Airways i Virgin Atlantic Airways lecące ze stolicy Indii do Londynu oraz samolot linii Virgin Atlantic Airways podróżujący ze stolicy Pakistanu do Londynu. Wcześniej trasa wszystkich rejsów z tych krajów do Londy-

nu przebiegała przez teren Federacji Rosyjskiej. Wczoraj maszyny te wybrały południową trasę, by ominąć rosyjską przestrzeń powietrzną. Inni przewoźnicy także starają się wybierać trasy alternatywne nad Skandynawią, republikami bałtyckimi oraz Turcją.

Zakazanie przelotów nad Rosją dla polskiego przewoźnika PLL LOT może wiązać się z potężnymi kosztami. Spowoduje bowiem konieczność zmiany tras rejsów do Seulu oraz Tiencin. Niewykluczone, że konieczne będzie zlikwidowanie połączenia z Nur-Sułtan, stolicą Kazachstanu. ●

Szczyt Bukareszteńskiej Dziewiątki: Odpowiedź Zachodu musi być stanowcza

– Wczoraj nad Europę powróciły demony wielkiej wojny, niewidziane od 1945 roku – rozpoczął warszawski szczyt Bukareszteńskiej Dziewiątki w Warszawie prezydent Andrzej Duda.

Bukareszteńską Dziewiątkę tworzą: Polska, Rumunia, Litwa, Łotwa, Estonia, Węgry, Słowacja, Czechy i Bułgaria. Format zainicjowały w 2014 r. Polska i Rumunia w odpowiedzi na aneksję Krymu przez Rosję. B9 to regionalna inicjatywa służąca koordynacji stanowisk i wymianie poglądów państw wschodniej flanki NATO w sprawach bezpieczeństwa.

Osobiście w spotkaniu w Kancelarii Prezydenta uczestniczyli prezydenci: Litwy, Łotwy, Słowacji, Bułgarii, Węgier i Estonii. Zdalnie połączyli się prezydenci Czech i Rumunii. W Warszawie była też szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen.

Demony wojny

– Wczoraj nad Europę powróciły demony wielkiej wojny, niewidzia-

ne od 1945 roku – zaczął spotkanie Andrzej Duda. Za sytuację obwiniają jeden kraj – putinowską Rosję. – Niestety, spokojny sen bogatych Europejczyków i przyzwolenie na ciągle dozbrajanie się Rosji, głównie ze środków pozyskanych ze sprzedaży ropy i gazu na europejskie rynki, doprowadziły do sytuacji, w której wczoraj obudziliśmy się w całkiem nowej rzeczywistości – mówił.

Zapewniał, że słowa już nie wystarczą, że potrzebne są czyny, bo w wojnie na Ukrainie „stawką jest cały system bezpieczeństwa euroatlantyckiego”. Zgodził się ze słowami prezydenta Ukrainy, który mówił: „jeśli dziś nam nie pomożecie, jutro do waszych drzwi zapuka wojna”. – Kraje naszego regionu powinny rozumieć te słowa jak nikt – przekonywał. Jego zdaniem „odpowiedź Zachodu musi być stanowcza, jednolita i realizowana wspólnie przez całą wspólnotę północnoatlantycką”. – Musimy mocniej wspierać Ukrainę, szczególnie poprzez dostawę uzbrojenia – mówił.

Szybsze działanie NATO

Wczoraj rano w Radiu ZET szef prezydenckiego Biura Bezpieczeństwa Narodowego Paweł Soloch mówił, z jakimi postulatami Andrzej Duda wystąpi na wirtualnym szczycie NATO. Wcześniej ma je omówić z Bukareszteńską Dziewiątką. – Wyrazimy potępienie działań rosyjskich, ale też zgłosimy postulaty szybszego działania sojuszu, zwiększenia obecności NATO na flance wschodniej.

– Ilu to ma być żołnierzy? – dopytywała Beata Lubecka.

– To jest uzależnione od tego, czy wojska rosyjskie zostaną na Białorusi, czy nie. Mało kto o tym mówi, ale jest tam 30 tys. żołnierzy rosyjskich, z których już część uczestniczy w ataku na Ukrainę. Jeśli zostaną tam, to zmienia sytuację w regionie. Będziemy mieć drugi Kaliningrad. Odpowiedź musi być wtedy adekwatna, będziemy mieć kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy 200 km od Warszawy. Oczekujemy, że sojusz udzieli nam, ale też krajom bałtyckim, wsparcia odpowiedniego do militarnego zaangażowania Rosji – mówił Soloch. ● **Agata Kondzińska**

Tusk o agresji na Ukrainę To nie kryzys, to wojna

W Centrum Konferencyjnym „Foksal” odbyło się wczoraj nadzwyczajne posiedzenie zarządu krajowego Platformy Obywatelskiej poświę-

cone agresji Rosji na Ukrainę. Jako pierwszy przemawiał Donald Tusk. Na jego zaproszenie w posiedzeniu wzięli udział liderzy Koalicji Obywatelskiej: Adam Szłapka

z Nowoczesnej, Urszula Zielińska z Zielonych i Dariusz Joński z Inicjatywy Polskiej. W spotkaniu uczestniczył też poseł KO Paweł Kowal, ekspert od polityki wschodniej. ●



Jesteśmy świadkami i nie chcemy być ofiarami zdarzeń, które zmieniają ład międzynarodowy. To nie jest konflikt, kryzys. To zrozumiałe, że dziś Polacy czują się niepewnie. Oczekują od autoritetów nie tylko opisanie tej sytuacji, ale przede wszystkim działania na rzecz zapewnienia Polsce bezpieczeństwa

DONALD TUSK

ATAK NA UKRAINĘ

Polska tylko potakuje Unii

Unia Europejska grzmi o sankcjach, a rosyjscy oligarchowie po cichu przemierzają się do przejścia przedsiębiorstw o znaczeniu strategicznym dla naszego bezpieczeństwa: energetycznych. Sankcje unijne ich nie powstrzymają. A Polska milczy.

Dominika Maciejasz

Przywódcy unijni porozumeli się w Brukseli w sprawie drugiego już pakietu sankcji wobec Rosji za ukraińską inwazję. Rosja zapłaci wysoką cenę – poinformował szef Rady Europejskiej Charles Michel na konferencji w Brukseli.

Czy rzeczywiście?

Polska nie może zatrzęsnać drzwi do Europy

62 082,8 mln – to kwota, jaką Polacy rocznie wydają na rosyjskie towary.

Najczęściej sprowadzamy metale szlachetne i dzieła sztuki. Rosjanie natomiast już tak hojnie za polskie marki nie płacą. Kupują od nas maszyny, urządzenia mechaniczne, elektryczne oraz ich części, chemię, samoloty, części do samolotów (turbiny), statki i inne środki transportu, rocznie za blisko 31 712,8 mln. Bilans handlowy jest więc wyraźnie ujemny.

Liczy, które zatrzęsają, dotyczą głównie paliw kopalnych. Polska jest wręcz w tym przypadku od węgla znad Wołgi uzależniona.

Według danych Eurostatu kupujemy od nich ponad 14 mln ton węgla kamiennego rocznie. To drugi wynik w całej UE – więcej sprowadzają tylko Niemcy.

Ogólnie udział Rosji w naszym imporcie wzrósł do 87 proc. dla ropy naftowej, 72 proc. gazu ziemnego i 62 proc. dla węgla kamiennego. To zatrzęsające liczby pokazujące skalę naszej zależności od Rosji.

Premier Mateusz Morawiecki, pytany, czy Polska w ramach samodzielnych sankcji z tego zrezygnuje, odparł wymijająco:

– Chciałbym, żeby Polska była taką potęgą gospodarczą, żebyśmy mogli sami nałożyć sankcje na Rosję, aby były dotkliwe – skwitował szef rządu.

W podobnym tonie wypowiada się Ryszard Schnepf, były sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i ambasador RP:

– Polska może samodzielnie, bez udziału UE, nałożyć na Rosję sankcje rozporządzeniami. Mogłaby na przykład ograniczyć wymianę handlową. Pytanie tylko: czy my mamy taki potencjał ekonomiczny, którego oddziały-



• **Premier Mateusz Morawiecki: – Chciałbym, żeby Polska była taką potęgą gospodarczą, żebyśmy mogli sami nałożyć sankcje na Rosję** FOT. YVES HERMAN / AP

wanie byłoby znaczące i dotkliwe dla Putina? Czy agresor odczułby je? – pyta dyplomata.

Paradoks polega na tym, że tych najbardziej dokuczliwych sankcji, które uderzyłyby w Putina, sami nałożyć nie możemy.

Dla Rosji Polska to drzwi do Zachodu

Nasz kraj jest portem przeładunkowym dla Europy Zachodniej. Towary z Rosji, ale także z Chin i Azji Południowo-Wschodniej, podróżują przez polskie przejścia graniczne: bramę do Europy dla Wschodu. Gdybyśmy je zamknęli, oznaczałoby to presję pośrednią na Putina – pretensje mogłyby rościć Chiny i inni jego sąsiedzi, którzy straciliby całkowicie lub częściowo dostęp do wielkiego rynku zbytu Starego Kontynentu.

– Tyle że tego akurat nie możemy zrobić. Nawet w sytuacji takiej jak wojna, tylko cała Unia może zdecydować o ograniczeniu importu w ramach krajów Wspólnoty – mówi Piotr Arak, dyrektor Polskiego Instytutu Ekonomicznego.

Co więcej – na razie to Polska jest objęta sankcjami ze strony Rosji – embargo na przewóz części towarów przez terytorium kraju Putina trwa od lat, także sprzedaż tych produktów jest zabroniona. Nasi kierowcy podróżujący na Wschód nadrabiają przez to wiele kilometrów. A nasza żywność, jak np. jabłka, jest dla Rosjan rzekomo „niezdrowa”, więc państwo jej nie chce.

Moglibyśmy jeszcze uprzykrzyć życie obywatelom kraju Putina. Według oficjalnych danych rosyjska diaspora w kraju nad Wisłą liczy 12,5 tys. osób. Tyle według Urzędu ds. Cudzoziemców miało w 2021 roku ważny dokument uprawniający do legalnego pobytu nad Wisłą. Sankcje jednak powinny być dobrane tak, by uderzały w otoczenie Putina i ludzi korzystających z jego systemu zarządzania krajem. A takie już wprowadziła Unia.

Ograniczyć kleptokrację reżimu

Pakiet najnowszych sankcji unijnych ma objąć trzy sektory: finansowy, energetyczny i transportowy.

– Sankcje finansowe mają być wymierzone w 70 proc. rosyjskiego rynku bankowego i w kluczowe przedsiębiorstwa państwowe, w tym w sektorze obronnym – doprecyzowała Ursula von den Leyen, szefowa KE.

Jeśli chodzi o branżę energetyczną, to Unia ma zabronić eksportu produktów sektora naftowego, co uniemożliwi Rosji modernizację rafinerii. Ograniczy dostęp do kluczowych technologii, jak półprzewodniki czy najnowocześniejsze oprogramowanie. Poszerzy też listę osób, które nie będą mogły korzystać już z wiz dyplomatycznych i uprzywilejowanego dostępu do Unii Europejskiej

Serwisowanie samolotów i handel częściami to ważny element biznesu w chmurach, ale samoloty Aeroflotu jeszcze wczoraj latały z Moskwy do Paryża, Berlina czy Warszawy (zakaz lotów do Polski zaczął obowiązywać o północy).

Ekonomiści podkreślają, że kroki, jakie podjęła Unia Europejska, w tym Polska, to kropla w morzu działań w kierunku Rosji i otoczenia Putina. Mimo że, jak zaznacza Piotr Arak, kosztowałoby to Europę jeszcze wyższą inflację i osłabienie walut.

Zamrozą aktywa Putina?

• UE przygotowuje się do zamrożenia aktywów Władimira Putina i jego ministra spraw zagranicznych Siergieja Ławrowa w ramach forsowanego pakietu sankcji – dowiedział się wczoraj „Financial Times” od trzech źródeł w Brukseli. ●

– Mocne reakcje są dziś koniecznością. W 2014 r. zachodnie sankcje powstrzymały ofensywę wojskową Rosji na Ukrainę i mocno uderzyły w rosyjską gospodarkę, która rosła od tego czasu tylko o 0,3 proc. rocznie, podczas gdy średnia światowa wynosiła 2,3 proc. rocznie – mówi ekonomista.

Jego zdaniem skuteczne sankcje gospodarcze Zachodu powinny dotknąć czterech kluczowych obszarów.

To m.in. ograniczenie możliwości przejmowania przez rosyjski kapitał przedsiębiorstw w państwach UE. To ważne, bo firmy powiązane z rosyjskimi oligarchami, np. EuroChem Group AG, po gwałtownym wzroście cen gazu rozpoczęły próby przejęcia przedsiębiorstw azotowych.

– Walcząc z Putinem, trzeba ograniczyć kleptokrację jego reżimu. Najbogatsi Rosjanie są dziś jednymi z największych beneficjentów systemu rajów podatkowych. W rajach podatkowych ich majątek sięga około 47 proc. PKB Rosji – relacjonuje Arak.

Kolejnym fundamentalnym posunięciem jest odcięcie Rosji od systemu SWIFT. To jedna z najważniejszych instytucji finansowych na świecie. Za jej pośrednictwem jest realizowanych 14 mln operacji dziennie! Banki bez dostępu do SWIFT są pozbawione możliwości działania na międzynarodowych rynkach. Taki cios byłby dla Rosji szalenie dotkliwy.

Koniecznością, choć dotkliwą dla obu stron, jest zatrzymanie wymiany handlowej z Rosją. Putin świadomie złamał zapisy porozumień mińskich z 2014, które zgodnie z postanowieniami UE zakładają embargo na handel w wybranych produktach w momencie ich złamania.

– Skuteczne sankcje objąć powinny sektor maszynowy oraz produkcję elektroniki – to ok. 28 proc. łącznego importu Rosji (w 2019 ponad 67 mld dol.). Kolejne 11 proc. rosyjskiego importu stanowią auta oraz części samochodowe. Wstrzymanie wymiany handlowych w tych kategoriach będzie bardzo dotkliwe dla Rosji – mówi dyrektor PIE.

Skutki tak znaczących sankcji odczułoby rzecz jasna także państwa Unii. Silniejsze sankcje wymagałyby ograniczenia importu surowców energetycznych oraz metali – stanowią one ok. 60 proc. eksportu Rosji. Alternatywnym dostawcą gazu ziemnego dla Europy teoretycznie mogą być Stany Zjednoczone. To nie takie proste – wymaga najpierw znacznego rozwinięcia zdolności eksportowych tego państwa. Bieżące prognozy amerykańskiej agencji ds. energii EIA wskazują, że w horyzoncie roku możliwe będzie zaspokojenie 2 proc. dziennej konsumpcji UE.

I wreszcie, Rosję należy odciąć od dostępu do zachodnich technologii. Funkcjonowanie firm i instytucji bez dostępu do zachodnich nowinek technicznych jest kolejnym potencjalnym problemem dla Rosji. Krótko mówiąc, nie będą mogli kupować nowych iPhone'ów. ●

Nowy numer



Maria Konopnicka. Portret patronki roku okiem Małgorzaty I. Niemczyńskiej

Co nas zachwyca, a co nie? Nowy przegląd premier!

Wiecej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

Zamów do domu z darmową dostawą:
Prenumerata24.pl

ATAK NA UKRAINĘ

Dlaczego Niemcy są przeciw odcięciu Rosji od SWIFT?

– **Wyłączenie SWIFT? Europa tego nie chce** – powiedział Joe Biden. A nie chce, bo Niemcy nie mieliby jak płacić za gaz, a wierzyciele nie dostaliby od Rosji odsetek od udzielonych obligacji.

Anna Popiołek

Trwa rosyjska ofensywa na Kijów. Do tej pory żadne sankcje nie powstrzymały prezydenta Rosji Władimira Putina przed atakiem. Najbardziej dotkliwie byłoby odcięcie Rosji od systemu SWIFT.

– Wyłączenie Rosji z systemu SWIFT pozostaje opcją, ale na razie takiego rozwiązania nie chce przyjąć Europa – powiedział prezydent USA Joe Biden.

Dlaczego SWIFT jest taki ważny? To przez niego przechodzą niemal wszystkie międzynarodowe transakcje finansowe. Korzysta z niego ponad 10 tys. banków i dużych korporacji z 210 państw świata, a za jego pośrednictwem przekazuje się in-

formacje o kilkunastu milionach przelewów dziennie. Ich sumę trudno sobie wyobrazić.

Czy odcina karty płatnicze? Nie. Z nimi ma niewiele wspólnego. Uniemożliwi jednak płacenie i rozliczanie się partnerów biznesowych Rosji. Każdy, kto do Moskwy coś sprzedaje albo od niej coś kupuje, miałby problemy z rozliczeniem transakcji. – Odcięcie od systemu SWIFT byłoby poważną sankcją komplikującą funkcjonowanie rosyjskiego systemu finansowego i handlu surowcami energetycznymi – powiedział PAP główny ekonomista PKO Banku Polskiego Piotr Bujak.

Niemcy więcej stracą niż Rosja

– Wielka Brytania chciałaby odciąć Rosję od globalnego systemu płatności międzybankowych SWIFT i będzie nadal lobbować u niechętnych temu sojuszników, by podjęli ten krok – powiedział w piątek brytyjski minister obrony Ben Wallace.

Takiemu rozwiązaniu sprzeciwiają się Niemcy, Włochy, Cypr czy Węgry.

– Odcięcie Rosji od globalnego systemu bankowego SWIFT nie powinno być częścią drugiego pakietu sankcji UE wobec Kremla – powiedział w czwartek w Brukseli przed rozpoczęciem spotkania unijnych przywódców kanclerz Niemiec Olaf Scholz. – Bardzo ważne jest, abyśmy zgodzili się na te środki, które zostały przygotowane, i zachowali wszystko inne na wypadek sytuacji, w której konieczne może być wyjście poza to.

Powód? Moskwa lepiej zniosłaby odcięcie od SWIFT niż wiele europejskich krajów.

Niemcy są uzależnione od rosyjskiego gazu i gdyby zdecydowały się odciąć SWIFT, to nie mogłyby płacić za dostawę. Moskwa więc mogłaby odciąć Berlin od tego paliwa.

Niemcy uważają, że nie mogą sobie na to pozwolić. Może gdyby nie byli tak uzależnieni od Rosji, ich stanowisko byłoby inne.

Trzeba też pamiętać, że Niemcy nie tylko od Putina kupują, ale także mu sprzedają. W 2020 roku z szacunków Komitetu ds. Stosunków Gospodarczych Europy Wschodniej wynikało, że Rosja była ich 15. eksportowym partnerem.

Dlaczego SWIFT blokuje Cypr? To bliski partner handlowy Rosji. Kraje przez wiele lat miały umowę o unikaniu podwójnego opodatkowania, dzięki czemu Cypr był dla rosyjskich milionerów rajem podatkowym i najpopularniejszym kierunkiem wyprowadzania pieniędzy przez tamtejszy biznes. Znaczna część cypryjskich firm należy do Rosjan, podobnie jak luksusowych nieruchomości, hoteli, floty rybackiej.

To nie koniec. SWIFT jest niezbędny do regulowania płatności za udzielone obligacje czy kredyty.

Gdyby odciąć Rosję od SWIFT, wiele zachodnich krajów, firm

i banków nie odzyskałoby swoich pieniędzy.

Bez SWIFT Rosja sobie poradzi

Być może jednak rola SWIFT jest przeceniana.

Po pierwsze, nawet po jego wyłączeniu instytucje finansowe mogłyby zawierać transakcje bezpośrednio. Jak mówi Marcin Klucznik z Polskiego Instytutu Ekonomicznego, największe banki są w stanie w miarę efektywnie rozliczać transakcje nawet telefonicznie, co już się zdarzało.

Po drugie, Rosja mogłaby zacząć korzystać z chińskiego systemu rozliczeń.

Po trzecie, sankcje, które już zostały nałożone na banki, dają taki efekt jak wyłączenie SWIFT. Jak poinformował Maciej Bukowski, prezes think tanku WISE, wśród 300 rosyjskich użytkowników systemu „prawie” nie ma ruchu.

Analitycy są jednak zgodni, że gdyby odłączono SWIFT w całości, bardzo utrudniłoby to codzienne życie i funkcjonowanie rosyjskich firm. ●

Hakerzy na wojnie

Ukraina prosi hakerskie podziemie o pomoc w obro- nie kluczowej infrastruktury państwa.

Rosja w ostatnich dniach przeprowadza zmasowane cyberataki na ukraińskie strony rządowe i serwery tamtejszych banków. W czwartek na forach specjalistów ds. cyberbezpieczeństwa zaczęły pojawiać się wpisy z wezwaniem o pomoc w obronie infrastruktury krytycznej państwa. Prośba do podziemia hakerskiego o wsparcie, jak podaje agencja Reuters, miała wyjść z ministerstwa obrony Ukrainy.

„Ukraińska cyberspółeczność! To moment, żeby zaangażować się w obronę naszego kraju” – napisa- no na forach.

Ochotnicy zostaną podzieleni na dwie jednostki: defensywną i ofensywną. Pierwsza ma bronić przed cyberatakami kluczową infrastrukturę Ukrainy – przede wszystkim elektrownie i wodociągi. Już w 2015 r. atak przypisywany rosyjskim hakerom odciął 225 tys. mieszkańców kraju od energii elektrycznej. Z kolei w środę wykryto nowe złośliwe oprogramowanie, które infekuje setki komputerów ukra-

ińskich instytucji państwowych i banków.

Jednostka ofensywna ma wspierać Ukrainę w cyfrowych operacjach szpiegowskich przeciwko rosyjskiej armii. – Mamy obecnie wojsko w naszym kraju. Musimy wiedzieć, co tutaj robią – mówił agencji Reuters Jegor Auszew, prezes firmy Cyber Unit Technologies, która współpracuje z rządem Ukrainy.

Auszew w czwartek wieczorem potwierdził, że poprzez formularz Google Docs wpłynęły aplikacje od setki ochotników i zaczęła się ich weryfikacja, by upewnić się, że żaden nie jest rosyjskim agentem.

Wysiłki budowania ukraińskiej cyberarmii są jednak bardzo spóźnione – na początku lutego jeden z tamtejszych urzędników przyznał, że Ukraina w ogóle nie ma wyspecjalizowanych jednostek do działań w cyberprzestrzeni. – Naszym zadaniem jest ich stworzenie w tym roku – mówił dziennikowi „Washington Post”.

W cyberwojnę z Rosją zaangażowała się też słynna grupa Anonymous. Hakerzy przeprowadzili ataki DDoS – sztucznie pompując ruch w sieci i przeciążając serwery – przeciwko propagandowej stacji telewizyjnej RT oraz rosyjskim stronom rządowym.

We wpisach w mediach społecznościowych zaznaczają, że walczą z rosyjskim rządem, a nie narodem, bo wiedzą, jak trudno przeciwstawić się autorytarnej władzy. ●

Piotr Szostak

Moskwa lepiej zniosłaby odcięcie od SWIFT niż wiele europejskich krajów

W cyberwojnę z Rosją zaangażowała się też słynna grupa Anonymous

Syndyk prowadząca postępowanie upadłościowe Artura Wiśniewskiego osoby fizycznej prowadzącej działalność gospodarczą pod firmą Artur Wiśniewski w upadłości z siedzibą ul. Krótka 4, 62-028 Koziegłowy

ogłasza przetarg nieograniczony pisemny na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych.

W skład przedmiotu sprzedaży wchodzi pięć nieruchomości niezabudowanych, dla których Sąd Rejonowy w Krośnie Oddziałem prowadzi księgę wieczyste KW Nr ZG1K/00022608/4, ZG1K/00022142/9, ZG1K/00019123/6, ZG1K/00020097/4, ZG1K/00018218/2 stanowiące własność Artura Wiśniewskiego, które wchodzi w skład obszaru górniczego kruszywa naturalnego „Bobrowice II” położonego w obrębie Bobrowice, gmina Bobrowice, powiat krośnieński, woj. lubuskie o łącznej powierzchni 19,3700 ha

Cena wywoławcza przedmiotu sprzedaży wynosi 1. 600.000 zł netto, wadium 320.000zł

Warunkiem udziału w przetargu jest złożenie w Sądzie Rejonowym Wydziale V Gospodarczym w Zielonej Górze do dnia 23.03.2022r. pisemnej oferty kupna przedmiotu sprzedaży, za cenę nie niższą od ceny wywoławczej, w zapieczętowanej kopercie z napisem „Przetarg – Artur Wiśniewski w upadłości-nie otwierać” oraz wpłata wadium na rachunek masy upadłości: Artur Wiśniewski w upadłości nr 34 1090 1535 0000 0001 4708 1778, w taki sposób aby najpóźniej do dnia 23.03.2022r. było zarchiwowane na rachunku masy upadłości

Otwarcie i rozpatrzenie ofert nastąpi w dniu 25.03.2022r. o godz. 11.00. Sądzie Rejonowym w Zielonej Górze V Wydział Gospodarczy, pl. Słowiański 12 w Sali 113

Szczegółowe zestawienie i opis majątku oferowanego do sprzedaży, jak również szczegółowe zasady udziału w przetargu zawiera regulamin przetargu dostępny w biurze syndyka w Zielonej Górze ul. Kożuchowska 20c pok.01 po wcześniejszym telefonicznym umówieniu spotkania pod numerem telefonu 68/470-70-71 adres e-mail: syndykbiuro@o2.pl

OGŁOSZENIE 34161581

Kochanej Stenulce, Andrzejowi, Kindze, Mańce i Jędrkowi oraz ich Bliskim

wyrazy najgłębszego żalu i współczucia z powodu nagłej śmierci ich ukochanej Córki, Matki i Siostry a naszej najdroższej chrzestnej Córki i Kuzynki



Doroty Strzelak

Malka, Danek, Małgosia i Adaś

www.nekrologiwyborcza.pl/34161606

Pani prof. dr hab. med. Grażynie Mielnik-Niedzielskiej wraz z Rodziną



wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa otuchy z powodu śmierci Męża

Prof. dr. hab.

Antoniego Niedzielskiego

składają

członkowie Rady Naukowej, Dyrekcja oraz przyjaciele z Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu

www.nekrologiwyborcza.pl/34161647



ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim, dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

ATAK NA UKRAINĘ

Putin umie się wycofywać

Popatrzcie na te tysiące ludzi na ulicach Petersburga i Moskwy. Rosja to jeszcze będzie kiedyś normalny, fajny, przyjazny światu kraj.

**Z ADAMEM MICHNIKIEM
I WACŁAWEM RADZIWINOWICZEM**

w Klubie „Wyborczej” rozmawia
BARTOSZ T. WIELIŃSKI

BARTOSZ T. WIELIŃSKI: Rosjanie bombardują ukraińskie pozycje, lotniska, giną cywile, oddziały powietrzno-desantowe torują drogę na Kijów. To nie są tematy, o których myśleliśmy, szykując się w czwartek do spotkania z naszymi czytelnikami w Klubie „Wyborczej”. Mieliśmy rozmawiać o tym, czy należy bać się Rosji. Odpowiedź już znamy. Teraz musimy zadać sobie trudniejsze pytania. Na przykład: czy Ukrainie da się jeszcze pomóc?
ADAM MICHNIK: Mamy w Europie wojnę. Wojnę wypowiedzianą przez już nie autorytarny, lecz totalitarny reżim, przeciwko państwu, które szukało własnej drogi do demokracji. To koniec ładu europejskiego, który się uformował w 1989 r. On był zakłócany przez wojny na Bałkanach, przez Rosję w Czeczenii, niemniej w ogólnych zarysach główni autorzy, w tym Rosja, ten ład akceptowali. To koniec pewnego świata. Już nic nie będzie takie samo jak przed dzisiejszym rankiem.

Dlaczego Putin zdecydował się na wojnę? Wojna jest zbyt nieracjonalna. A Putin wydawał się racjonalny.

A.M.: Wyjaśnień trzeba szukać już w początkach dzisiejszej Rosji. Siegnę do analogii z drugiej połowy XIX wieku: Rosja doszła do pierestrojki drogą pruską, a nie amerykańską. Pierestrojka była inspirowana od góry. Upodmiotowienie społeczeństwa, wyzwalenie energii społecznych i swobodnego myślenia oczywiście odbywało się z udziałem ruchów dysydenckich, ale jednak odgórnie, za sprawą skrzydła reformatorskiego w partii komunistycznej. Ta odgórność sprawiła, że kiedy już w wolnej, demokratycznej Rosji podczas reform gospodarczych nastąpiły wstrząsy, które znamy też z Polski, zabrakło czegoś, co sprawiło, że w Polsce system reformatorski się utrzymał. Czyli oddolnej determinacji i przekonania do wyrzeczeń u zwykłych ludzi. Więc nastąpił rozpad bardzo świeżej politycznej, społecznej normalności, a jedyną siłą naprawdę zorganizowaną i kompetentną, która potrafiła definiować, diagnozować sytuację i rozumiała, na czym polegają mechanizmy władzy, było KGB.

A bóle tego kryzysu gospodarki i demokracji wzmagał jeszcze niedawny upadek mocarstwa. U schyłku ZSRR ono pełniło funkcję kompensacyjną. Lodówka była coraz bardziej pusta, ale przynajmniej było się obywatelom imperium, można było czerpać godność i pociechę z tego, że od Władywostoku do Łaby wspólnym językiem jest rosyjski, że w wielu stolicach Rosjanie są obywatelami lepszego sortu. Po rozpadzie imperium Rosjanie już nie mieli czym kompensować sobie pustej lodówki.

Putin doszedł więc do wniosku, że w Rosji quasi-demokratyczna droga, jakiej chcieli Gorbaczow i Jelcyń, nie może się sprawdzić, że skuteczną metodą musi być mocarstwo. To bardzo znamienne, co powiedział w przemówieniu sprzed kilku dni. Stwierdził, że sowiecka tradycja przestaje go interesować, odrzuca ją. Nie pamiętam, żeby



• 14 stycznia 2002, Adam Michnik na Kremlu przeprowadza wywiad z Putinem. Adam Michnik: „Nie byłem zaskoczony, że nie jest do końca szczery. Ale miałem wrażenie, że jest rzeczowy, odpowiada konkretnie, bez frazesów”

FOT. PIOTR WÓJCIK /
AGENCJA WYBORCZA.PL



• Od lewej: Adam Michnik, Wacław Radziwinowicz, Bartosz T. Wieliński

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL (3)

którykolwiek z rosyjskich przywódców mówił takim językiem o Leninie, z taką ironią, pogardą, szyderstwem.

WACŁAW RADZIWINOWICZ: Gdyby Lenin działał dzisiaj...

A.M.: ...dawno siedziałby w więzieniu.

W.R.: Byłby wrogiem narodu, ekstremistą. I Putin unikałby przywoływania jego imienia, tak jak unika mówienia po nazwisku o Nawalnym. Bo on stawia znak równości między Leninem a Nawalnym – jeden i drugi to ktoś, kto rozwała imperium.

A.M.: Jeszcze niedawno na Kremlu oburzano się, że na Ukrainie niszczą pomniki Lenina. Teraz Putin mówi: a właśnie potrzeba dekomunizacji, bo przed 1917 r. w ogóle nie było żadnej Ukrainy, była normalna gubernia, i koniec. Jaka Ukraina? O czym my mówimy? To wymyślony za Lenina byt, takiego narodu nie ma, to są Rosjanie. Kijów to pramatka rosyjskich ziem, przecież tego uczono w szkołach, ukraiński wymyślili z premedytacją Austriacy, to jest rosyjski, tylko podniszczony przez Polaków.

Putin uznał, że musi być Iwanem Kalitą naszych czasów. Zbieraczem ziem ruskich.

W.R.: Wszyscy powtarzają jak zaklęcie, że Putin chce odbudować Związek Radziecki. Otóż nie. On żyje mitami carskiej Rosji, a najbardziej chyba mitem dworu Aleksandra III. Rosja drugiej połowy XIX wieku to jest szczyt jego wyobrażeń. Kraj o milion kilometrów większy niż Związek Radziecki. Śliczne, piękne imperium z pięknym, złotym dworem, balet z debutantkami, oficerowie w szamerunkach, stacje na odległych granicach. Takie coś mu się marzy. Więc w takiej wyobraźni nie ma miejsca na żadną Ukrainę. Ale pamię-

tajmy, że częścią takiego mitu jest Kraj Przywilański. Oraz granica z Niemcami.

I w tym momencie szklanki na naszym stoliku zaczęły pokrywać się szronem. Ale przecież wyście poznali Putina. W 2001 r. na Kremlu spotkaliście świeżego, dynamicznego prezydenta, nadzieję nowoczesnego świata.

W.R.: Ja niemal od razu przekonałem się, że mamy do czynienia z oszustem. Powiedział mi, że Jan Paweł II bardzo chce przyjechać do Rosji i co on na to. Patrzę w te niebieskie oczy Putina i widzę zachwyt, dumę, Słowianin, wielki papież, tak, dołożę wszelkich starań, żeby Jan Paweł II tutaj do nas przyjechał. Niedługo potem przyjechali do niego jacyś mocno lewicowi katolicy z Italii, którzy bardzo nie lubili papieża, i zapytali go o Jana Pawła II. Usłyszeli: konserwatysta, wstecznik! Już wtedy okazało się, że Putin mówi to, co ktoś chce usłyszeć, patrząc mu prosto w oczy.

A.M.: A ja wyniosłem dobre wrażenia. Nie byłem zaskoczony, że nowy prezydent nie jest do końca szczery, bo przecież politycy nigdy z dziennikarzami nie są do końca szczerzy. Ale miałem wrażenie, że jest rzeczowy, odpowiada konkretnie, bez frazesów.

Kiedy dłuższy czas później spotkałem się z nim w Klubie Władajskim, już było gorzej. Ten Klub to niby spotkanie znawców Rosji z całego świata, a w istocie wyreżyserowany zlot pożytecznych idiotów. Wielu rosyjskich przyjaciół miało pretensję, że tam lecę – „Adam, legitymizujesz Putina”. Ja na to, że jestem ciekaw, co tam się będzie działo, chcę się przyjrzeć, posłuchać.

Dzień przed spotkaniem ktoś z otoczenia Putina zaczepia mnie: „Adam, a może byś go

spytał, czy on będzie jakoś upamiętniał ofiary stalinizmu?”. Pewnie, mogę spytać! Ale zaraz sobie uświadomiłem: brzmi szlachetnie, ale sufluje to jego człowiek, spytam o co innego.

Więc mówię tak: „Władimir Władimirowicz, pana przełożony – on już zeszytniał, bo wtedy był premierem, a prezydentem Miedwiediew – powiedział, że w Rosji króluje prawny nihilizm”. Putin: „No tak”. „Więc w tym kontekście chciałem spytać, jak długo będzie trwał ten skandal z Chodorkowskim, który siedzi już tak długo i cały świat mówi, że wbrew prawu, niesprawiedliwie”. Putin poczerwieniał, zaciął zęby i nagle zobaczyłem naprzeciwko gangstera jak z amerykańskich filmów.

Niemniej długo jeszcze uważałem, że może to gangster, ale gangsterzy potrafią racjonalnie kalkulować. Teraz wiemy, że już nie umie. Więc gdy pytacie, skąd się wzięła ta wojna, to wzięła się z jego megalomanii i samochwalstwa. W pewnym momencie on uwierzył, że może wszystko. Zamknął na wiele lat Chodorkowskiego, najpotężniejszego przedsiębiorcę w Rosji. Otruł Litwinienkę w obcym kraju. Kazał zamordować dziennikarkę Poltkowską i polityka Niemcowa. Wszystko się udawało. To dlaczego nie potraktować całej Ukrainy tak jak Chodorkowskiego czy Nawalnego?

Ale oprócz megalomanii Putin chyba ma też duże kompleksy. Ostatnio skarżył się Macronowi przez kilka godzin, kto mu jaką krzywdę zrobił. To jest człowiek jakoś zraniony.

W.R.: On mógłby się podpisać pod frazę Stachury, że „cały zbudowany jestem z ran”. Tylko że on sobie te rany i blizny wymyślił. Weźmy Ukrainę. Od ośmiu lat Putin czuje się głęboko zraniony ukraińską „zdradą”, ale przecież on sam zniechęcił Ukraińców do Rosji i spowodował drugi Majdan w 2013 r., instalując po chamsku kilka lat wcześniej na prezydenta Ukrainy Janukowycza, swojego człowieka, bandytę z Doniecka, więc Putin wywołuje kryzysy, obraża, zniechęca do siebie, a potem wmawia sobie, że go skrzywdzili. Stał się zbiorem kompleksów, ran i urazów, a COVID jeszcze nakręca jego paranoję. Bo Putin, facet, który jeździł z nagim torsem na koniu, bardzo boi się zakażenia, więc odcina dostęp do siebie. Do bunkra Putina już nie ma dostępu nawet Aleksiej Kudrin, wysoki urzędnik od finansów i jego przyjaciel, który go tonował, miał prawo mówić mu różne niemiłe, trzeźwiące rzeczy. Dziś dostęp do Putina mają tylko ludzie tacy jak minister wojny Szojgu. Sępy wojenne.

ATAK NA UKRAINĘ

A.M.: A wiecie, jak przeżywa Putina moskiewska ulica? Liliputin, nieraz to słyszałem. A on ma tego świadomość, dociera do niego, że ludzie się podśmiewają, że boją się, ale ten jego wielki autorytet biorą w cudzysłów. Czuje, że niby car, ale w oczach ludzi nie do końca car, więc chciałby być chociaż jak Stalin, ale i to nie, bo ze Stalina się nie śmiali.

Nieszczęście polega na tym, że Rosjanie mogą go nazywać Liliputinem, ale akurat w kwestii Ukrainy może liczyć na ich zrozumienie. Bo o ile Rosjanie czują, że Litwa, Łotwa, Estonia to nie jest Rosja, że Uzbekistan czy Kazachstan to nie jest do końca Rosja, o tyle nie są w stanie przyjąć pomysłu, że Kijów to nie jest rosyjskie miasto.

I dlatego popierają to, żeby Putin je bombardował?

W.R.: A to nie do końca. Przedwojenne sondaże mówiły, że zajęcie Donbasu popiera połowa Rosjan. W rosyjskich realiach to niedużo. A wojna z Ukraińcami to coś zupełnie innego niż zajęcie Donbasu. Na ile znam Rosjan, wojna z Ukraińcami nie mieści im się w głowach. Bo drugą stroną poczucia „Kijów to nasze miasto” jest poczucie „Ukraińiec to nasz brat”, więc w tej chwili nasi biją w naszych braci, Słowian, prawosławnych, nasze żołnierzyki zrzucają bomby na bloki w naszym Kijowie?

Zobaczcie – mimo terroru, jaki panuje w Rosji od ponad roku, mimo że nawet nie za jawny sprzeciw, ale za gest niezadowolenia można wyładować w więzieniu, zaprotestować przeciwko wojnie wyszły tysiące ludzi. W skali Rosji to niewiele, ale przy skali obecnego zastraszenia – bardzo dużo. Ci ludzie idą prosto do więzienia i się nie boją. A więc to uderzenie na bratni naród może się okazać dla Putina bardzo niebezpieczne w samej Rosji.

Ale w tej tragedii jest jeszcze ktoś trzeci – my. Czy Zachód zrobił wszystko, co mógł, żeby nie doszło do wojny?

A.M.: Na pewno Zachód nie popełnił dwóch błędów, które zdarzało mu się nieraz popełniać. Po pierwsze, nie zbagatelizował tego, nie uznał, że to lokalna sprawa, a po drugie, nie przystał na politykę ustępstw. Odrzucił jakiegolwiek negocjacje w formule, której chciał Putin.

Co więcej, to będzie punkt zwrotny i w stosunku Zachodu do putinowskiej Rosji, i w stosunku polskiej polityki zagranicznej wobec Zachodu. Przypomina mi się Józef Beck, który przez lata nie szukał wspólnoty z krajami demokratycznej Europy, wołał dogadywać się z Mussolinim, z Hitlerem, bo to są poważni, odpowiedzialni liderzy – a gdy w 1939 usłyszał w Berlinie, czego domagają się Niemcy, żeby Polska przystąpiła do koalicji albo ustąpiła w sprawie korytarza do Prus Wschodnich, nagle wygłosił piękne wolnościowe przemówienie. Coś podobnego widzę, gdy teraz przemawia Mateusz Morawiecki.

W.R.: Rosjanie dawno się przekonali, że krecią robotą społeczną wiele w Polsce nie zdziałają, nie wykreują partii prorosyjskiej, nie rozkręca prorosyjskich demonstracji ani sympatii, bo nie ten towar, nie ten rynek. Ale jedną rzecz mogą rozgrywać i już to robili – prowokować zadymy pomiędzy Polakami a Ukraińcami. Ich propaganda nieraz podnosiła Wo-

łyń, maczali palce w antyukraińskich akcjach narodowców.

Natomiast największym błędem Zachodu, który Rosjanie wykorzystują, jest zmęczenie Ukrainą. Krym Zachód odpuścił – no trudno. Ale porozumienia mińskie też odpuścił. Powtarzali i powtarzali Rosjanom: „musicie je realizować”, lecz gdy Putin stwierdził, że Ukraina ma nie istnieć, i odrzucił je w ogóle, nie było poważnych prób negocjowania.

I to się teraz mści. Ale z drugiej strony w tej wojnie właśnie padło pierwsze rosyjskie miasto, Londongrad.

W.R.: Na Ukrainie giną ludzie, więc może nie wypada żartować, ale rzeczywiście, po tym jak Boris Johnson nałożył bardzo ostre sankcje na banki i na oligarchów rosyjskich, wojna zniszczyła bardzo ważne rosyjskie miasto, trzecie pod względem ważności. Te kilka tysięcy bardzo bogatych, bezczelnych Rosjan, którzy urządzili się w Londynie, będzie się musiało wynieść z wygranego, komfortowego miejsca.

A.M.: Europa powinna zadeklarować, że na nowo otwieramy temat akcesji Ukrainy do Unii i NATO. A jednocześnie Zachód musi powiedzieć: teraz nie interweniujemy, ale tu i tu zakreślamy czerwoną linię i gdy ją przekroczycie, my wysyłamy swoje siły pokojowe. Oczywiście niekoniecznie kojarzące się tak jak polskie czy niemieckie, ale na przykład holenderskie, portugalskie, hiszpańskie.

W.R.: Na pewno żadne wojska NATO.

A.M.: Ale szwedzkie albo fińskie na prośbę rządu w Kijowie i Unii mogłyby tam wejść i pilnować porządku. Na Bałkanach jest sytuacja daleka od ideału, ale jednak nie ma wojny, bo są te obce, mitygujące siły.

Natomiast muszę powiedzieć, że reakcja Wacka: „Tylko nie NATO”, jest dosyć charakterystyczna dla mentalności zachodnioeuropejskich polityków. Ona być może jest racjonalna i słuszną, ale niebezpieczną. Bo w istocie oznacza przyzwolenie. Komunikat dla Rosji: my wykonujemy gesty solidarności wobec Ukraińców, nakładamy na was sankcje, ale możecie robić, co chcecie, bo i tak tam nie wejdziemy.

W.R.: Siły międzynarodowe to jest dobry pomysł, ale gdyby był w nich jakikolwiek kraj NATO, toby uprawomocnił słowa Putina w oczach Rosjan. „Mówilem, że tam będzie NATO, od lat ostrzegam przed NATO i widzicie? Wprowadzają nam pod drzwi NATO”.

Ale nawet na wysłanie wojsk szwedzkich, fińskich czy austriackich jest już za późno. Trzeba było ustawić siły międzynarodowe na linii demarkacyjnej z Donieckiem pod koniec ubiegłego roku.

A.M.: Niekoniecznie jest za późno. Każdy temat, który znajdzie się na stole, może dać Putinowi do myślenia. Póki tematu nie ma na stole, Putin może się czuć bezkarny.

W.R.: Obawiam się, że teraz wszystko jest w rękach już tylko samych Ukraińców, ich armii. A ona jest w bardzo trudnym położeniu, bo skupiła się przy Donbasie, daleko na wschodzie, a korpusy rosyjskie idą od północy, od południa i szykują kocioł.

To nie znaczy, że Ukraińcy muszą się wkrótce poddać. Ukraina jest zurbanizowana, gęsta od betonowych miast ułożonych w szachow-

nicę, więc z tych miast można artylerią dalekiego zasięgu szachować nadciągające rosyjskie jednostki w wielu kierunkach jednocześnie. A potem można zamknąć się w tych miastach, tak jak Czeczeni zamknęli się w betonie Groznego. Gdy do Rosji zacznie spływać „gruz 200”, jak w żargonie wojskowym nazywają zalutowane trumny, to może Putina powstrzymać. Pytanie, czy Ukraińcy są na to gotowi, jaka jest dzielność ich społeczeństwa. Bo dla nich to również będzie koszmar.

A Putin przyparty do ściany może zachować się jeszcze bardziej nieracjonalnie.

W.R.: Przyparty do ściany może zachować się właśnie racjonalnie. Przykład mieliśmy jakiś czas temu w Syrii. Duży oddział rosyjski siedł na pozycje amerykańskie i Amerykanie ich po prostu rozstrzelali. Co najmniej 200 zabitych, karetki z lotniska w Petersburgu do szpitali wojskowych latały jak gawrony na jesieni. I co zrobił Putin? Położył uszy po sobie, przemilczał wszystko. On się umie wycofywać.

Skupieni na Ukrainie zapominamy trochę o Białorusi, która tymczasem stała się po prostu rosyjską gubernią. To zupełnie inne zagrożenie dla Polski niż kilka lat temu, gdy Łukaszenka próbował rozgrywać na przemian Putina i Zachód. Granica z Rosją nam się właśnie wydłużyla.

Drugą stroną putinowskiego „Kijów to nasze miasto” jest poczucie „Ukraińiec to nasz brat”. Rosjanie zaczęły pytać: Jak to, zrzucały bomby na nasz Kijów? Na sąsiadów, na prawosławnych, na swoich?

Spotkania w Klubie „Wyborczej”

• Do Klubu „Wyborczej” zapraszamy na rozmowy o najważniejszych bieżących problemach Polski, Europy i Świata. Gościliśmy w nim m.in.: Anne Applebaum i Donalda Tuska, Światłanę Cichanouską, Katarzynę Kłosińską i Michała Rusinka, Adama Bodnara, Adama Wajraka i Jacka Dukaja, himalaistę Nirmala Purję, a także ekipy dziennikarzy śledczych i sejmowych „Wyborczej”.

• Pakiet klubowy „Wyborczej” można kupić pod adresem: Wyborcza.pl/prenumerata. Wszystkie klubowe spotkania można obejrzeć na stronie Wyborcza.pl/klub.

W.R.: A Rosjanie, którzy zostali na Białorusi po wspólnych manewrach na tej granicy, są uzbrojeni w najlepsze rzeczy, które mają na stanie. Natomiast Łukaszenka po wydarzeniach ostatnich tygodni może spać spokojnie. W niedzielę ma być tak zwane referendum konstytucyjne. Dla Putina ono było przygotowaniem gruntu do wyborów prezydenckich, w których Łukaszenka miał już nie uczestniczyć, ale po tym, co się stało w Kazachstanie po eksperymencie z Nazarabajewem rezygnującym z władzy absolutnej, uznał, że nie będzie zmieniał koni na przeprawie. Łukaszenka lepiej niż ktoś nowy, niesprawdzony gwarantuje mu spokój w kolejnej prowincji. **A.M.:** Kiedy Zelenski rzucił wyzwanie prezydentowi Poroszence, wybranemu po Majdanie, i siedł po wygranej w wyborach, ludzie z Moskwy opowiadali mi, jakie były reakcje na Kremlu. Najpierw – on nie wygra, nie może, urzędujący prezydent nie przegrywa wyborów w tym regionie. Gdy Poroszenko przegrał i uszanował wolę wyborców, zaniepokojono się: urzędujący oddał władzę? A wygrał młody chłopak, spoza polityki, aktor z serialu? Cholera, takie coś jest możliwe! A zaraz po tym była Białoruś. Nikt na Kremlu się nie spodziewał tej obywatelskiej eksplozji, którą żeśmy obserwowali po sfalszowanych wyborach prezydenckich. Coś takiego w najspokojniejszym kraju regionu, gdzie nigdy się nie buntowano, który za pieriestrojki był wandą komunistycznego ustroju? Te dwa zdarzenia, jedno zaraz po drugim, to był dzwonek alarmowy dla Putina.

Zmierzam do optymistycznej konkluzji, że obecna polityka Putina wynika z jego słabości. Dodajcie do tego protesty przeciwko atakowi na Ukrainę w samej Rosji. I przyjrzyjcie się twarzom politbiura na wojennej odprawie u Putina kilka dni temu. Obserwowałem reakcje Ławrowa, Szojgu, szefa wywiadu Naryszkina. Naryszkin zaryzykował, że jest za aneksją, na co Putin zgasił go, że nie o tym rozmawiamy, tylko o niepodległości Ukrainy. Oczywiście Naryszkin miał rację, ale ważne było to, że oni byli przestraszeni, nie wiedzieli, o czym Putin mówi, czego chce, jak powinni reagować. Wiedzieli, że on się z nimi dzieli odpowiedzialnością, ale nie władzą.

Czy dla Rosji jest w ogóle jakaś nadzieja, że to będzie kiedyś normalny, fajny, przyjazny światu kraj?

A.M.: Popatrz na te tysiące ludzi na ulicach Petersburga i Moskwy. Jest nadzieja.

Gdy w 1968 r. siedziałem w więzieniu i przez Polskę szła brunatno-czerwona fala komuno-faszyzmu, mówiłem sobie: kurczę, to nie może trwać nie wiadomo ile lat. Gdy w stanie wojennym tylu ludzi wyjechało i zanosilo się na restaurację stalinizmu, myślałem sobie: kurczę, to nie może trwać długo. I za każdym razem wychodziliśmy na swoje. Rosjanie też w końcu wyjdą na swoje. Nie są sami. Rosyjscy demokraci, tacy jak Nawalny, pracują za ich i naszą przyszłość, Ukraińcy walczą za ich i naszą wolność.

Ukraińcy, trzymajcie się, jesteśmy z wami.

A.M.: Jeszcze Ukraina nie umarła.

W.R.: Sława Ukrainie. ●
Rozmawiał Bartosz T. Wieliński



Fot. Mstyslav Chernov/AP

Inwazja Rosji na Ukrainę

Relacja

● NA ŻYWO

wyborcza.pl

● Codziennie od piątej rano do północy dziennikarze wylawiają najbardziej istotne i najciekawsze informacje, by je jak najszybciej Państwu przekazać. Ze względu na wagę tego, co się dzieje za polską granicą wschodnią, **nasza relacja jest otwarta dla wszystkich.**

Bartosz T. Wieliński

zastępca redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”

ATAK NA UKRAINĘ

Final LM przeniesiony z St. Petersburga do Paryża

Europejskie władze piłkarskie postanowiły też przenosić do innych państw wszystkie kontrolowane przez siebie mecze, które powinny odbyć się na terytoriach Rosji i Ukrainy.

Rafał Stec

Final bieżącej edycji Ligi Mistrzów zaplanowano na 28 maja. Podsumowałby okres, w którym Rosjanie podstawiają najwybitniejszym piłkarzom scenę częściej niż ktokolwiek na świecie. W 2018 roku organizowali mundial, potem najintensywniej obok Anglii zaangażowali się w urządzenie przełożonego Euro 2020. Aż wreszcie UEFA podarowała im najbardziej prestiżowy spektakl w rywalizacji klubów – w rozgrywkach, w których trofeum broni Chelsea, drużyna należąca do rosyjskiego oligarchy Romana Abramowicza.

Mecz miał się odbyć na Stadionie Krestowskim znanym również jako Gazprom Arena. Widać z niego najwyższy drapacz chmur na kontynencie, w którym mieści się siedziba gazowego megakoncernu – bardzo istotnego partnera UEFA, sponsorującego m.in. Ligę Mistrzów, mistrzostwa Europy i Ligę Narodów. Placi Gazprom około 40 mln euro rocznie (dane nieoficjalne, za magazynem „L'Equipe”), kilka miesięcy temu umowę przedłużono do 2024 roku.

W piątkowym oświadczeniu UEFA o Gazpromie nie wspomina wcale. W przeciwieństwie do niemieckiego klubu Schalke Gelsenkirchen, który z firmą związaany jest od półtorej dekady, ale dzień wcześniej poinformował, że usuwa jej logo ze strojów piłkarzy.



• Gazprom Arena w St Petersburgu. Tu Polacy przegrali dwa mecze na ostatnim Euro. I tu miał zostać rozegrany finał Ligi Mistrzów FOT. SHUTTERSTOCK

FIFA wyraża zaniepokojenie

Futbolowe – i szerzej, sportowe – organizacje reagują więc na napaść Rosji na Ukrainę albo umiarkowanie, albo wcale. Pomimo rozbrzmiewających coraz głośniejszych apeli, żeby agresora całkiem wyrzucić z piłkarskiej rywalizacji. Wygłaszanych zarówno przez polityków (patrz: brytyjski premier Boris Johnson), jak i stowarzyszenia kibicowskie.

Dzień wcześniej FIFA zawiesiła Kenię i Zimbabwe – czytaj: wykluczyła ze wszystkich rozgrywek – za „ingerencję” polityków w sprawy krajowych federacji. To linia, na której przekraczanie szefowie światowego futbolu nie godzą się nigdy, żądając pełnej niezależności lokalnych władz piłkarskich. Jeśli przedstawiciel rządu – minister sportu lub inny o jego kompetencjach – usunie ze stanowiska prezesa podejrzanego np. o defraudację publicznych środków, FIFA protestuje. O tym wszystkim przypominał w poniedziałek kierujący nią Gianni Infantino.

Tego samego dnia w związku z sytuacją na Ukrainie FIFA wyraziła jedynie „zaniepo-

kojenie”. Obłożenia jakimikolwiek sankcjami Rosji nawet nie zasugerowała, jej reprezentacja pozostaje w grze o mundial w Katarze. Ma 24 marca walczyć z Polską w barażu, którego zwycięzca przystąpi do ostatecznego starcia o awans z lepszym w parze Czechy – Szwecja.

PZPN – list podpisał wspólnie z federacjami czeską i szwedzką – domaga się tylko przeniesienia meczu z Rosją z Moskwy do innego państwa. Prośbę uzasadnił obawą o bezpieczeństwo piłkarzy. Ale Infantino podzie-

**Futbolowe – i szerzej,
sportowe – organizacje
reagują na napaść Rosji na
Ukrainę albo umiarkowanie,
albo wcale**

lił się na razie tylko refleksją, że do meczu pozostało sporo czasu i wcześniej wszystko powinno się wyjaśnić.

Jeden kłopot UEFA mniej

UEFA, czyli najbardziej wpływową kontynentalną konfederację współtworzącą FIFA, z Rosją łączy więzy nie tyle ścisłe, ile coraz ściślejse.

Gdy przed niespełna rokiem upadła idea Superligi – zamach stanu przeprowadzony przez najbogatsze kluby, ogłosiły powstanie zamkniętych rozgrywek – w świat poszła wzruszająca opowieść o zryw k kibiców, którzy wylegli na ulice, wymuszając na liderach futbolowego biznesu, by się poddali. Ale „Süddeutsche Zeitung” proponował mniej romantyczną wersję wydarzeń. Donosił o wysłannikach Władimira Putina, którzy wydzwaniali do Abramowicza z jasnym komunikatem od cara – Superliga zaszkodzi rosyjskim interesom. Uderzy w Ligę Mistrzów, czyli w UEFA, czyli w Gazprom.

Właściciel Chelsea miał potulnie przyjąć rozkaz – jego klub istotnie wycofał się z projektu jako pierwszy, za nim poszła lawina – a Rosjanie otrzymali w nagrodę większy udział w Euro 2020. Kilka dni później ogłoszono, że m.in. oba mecze, które Polacy mieli rozegrać w Dublinie, rozegrają w St. Petersburgu. Gazprom Arena zamiast czterech spotkań przyjęła aż siedem i stała się głównym po londyńskim Wembley gospodarzem turnieju.

Następnych rozgrywanych pod egidą UEFA na razie nie będzie. Ani w tym mieście, ani w żadnym innym rosyjskim lub ukraińskim. Ta decyzja dotyczy w tym sezonie już tylko Spartaka Moskwa, który rywalizuje w Lidze Europy. Wszystkie pozostałe rosyjskie i ukraińskie kluby odpadły z bieżącej edycji pucharów, w czwartkowy wieczór jednego kłopotu pozbawił szefów UEFA Betis Sevilla, który pokonał w dwumeczu zespół Zenita St. Petersburg – trenowany przez Siergieja Siemaka, urodzonego w obwodzie lugańskim Ukraińca z rosyjskim paszportem. ●

SPRZEDAŻ PRAWA UŻYTKOWANIA WIECZYSTEGO NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONYCH W KOŁOBRZEGU

ZARZĄD MIEJSKIEGO ZAKŁADU ZIELENI, DRÓG I OCHRONY ŚRODOWISKA W KOŁOBRZEGU SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

ogłasza i przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego nieruchomości położonych w Kołobrzegu

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH

- Działka niezabudowana nr 22/1 obr. 16 o pow. 0,5006 ha, KW K01L/00006571/0, położona przy zbiegu ul. 6 Dywizji Piechoty – drogi wojewódzkiej oraz drogi gminnej ul. Michała Radziwiłła w peryferyjnej części miasta. **Cena wywoławcza: 1.440.084,- zł. (w tym VAT 23%), wadium: 144.000,- zł.** Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: U,P8 – tereny zabudowy usługowej i/lub składów i magazynów; budynki usługowe (w tym usług związanych handlem i gastronomią), i/lub składy i magazyny, wolnostojące budynki pomocnicze i gospodarcze.
- Działka niezabudowana nr 22/2 obr. 16 o pow. 0,5005 ha, KW K01L/00006571/0, położona przy drodze gminnej ul. Michała Radziwiłła w peryferyjnej części miasta. **Cena wywoławcza: 1.372.803,- zł. (w tym VAT 23%), wadium: 137.280,- zł.** Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: U,P8 – tereny zabudowy usługowej i/lub składów i magazynów; budynki usługowe (w tym usług związanych handlem i gastronomią), i/lub składy i magazyny, wolnostojące budynki pomocnicze i gospodarcze.
- Działka niezabudowana nr 22/3 obr. 16 o pow. 0,5005 ha, KW K01L/00006571/0, położona przy drodze gminnej ul. Michała Radziwiłła w peryferyjnej części miasta. **Cena wywoławcza: 1.305.891,- zł. (w tym VAT 23%), wadium: 130.590,- zł.** Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: U,P8 – tereny zabudowy usługowej i/lub składów i magazynów; budynki usługowe (w tym usług związanych handlem i gastronomią), i/lub składy i magazyny, wolnostojące budynki pomocnicze i gospodarcze.

Forma zbycia nieruchomości: prawo użytkowania wieczystego.

Przetargi odbędą się w dniu 27 kwietnia 2022 roku w sali konferencyjnej Miejskiego Zakładu Zieleni, Dróg i Ochrony Środowiska w Kołobrzegu spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, ul. 6 Dywizji Piechoty 60 o godzinie 10.00

Miejsce wywieszenia ogłoszenia o przetargach - tablica ogłoszeń usytuowana: w budynku Miejskiego Zakładu Zieleni, Dróg i Ochrony Środowiska w Kołobrzegu spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, ul. 6 Dywizji Piechoty 60

Miejsce publikacji ogłoszenia o przetargach - internetowa strona Miejskiego Zakładu Zieleni, Dróg i Ochrony Środowiska w Kołobrzegu spółka z ograniczoną odpowiedzialnością pod adresem zielen.kolobrzeg.pl oraz Biuletyn Informacji Publicznej.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać: Miejski Zakład Zieleni, Dróg i Ochrony Środowiska w Kołobrzegu spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, ul. 6 Dywizji Piechoty 60, pokój 302, tel. 94 353 32 32, e-mail: a.staszak@zielen.kolobrzeg.pl

Sygn. akt I Ns 583/20

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi – Południe w Warszawie, I Wydział Cywilny pod sygn. akt I Ns 583/20 toczy się postępowanie z wniosku Banku Millennium Spółki Akcyjnej z siedzibą we Wrocławiu z udziałem Marcina Grotkowskiego

o stwierdzenie nabycia spadku po Ryszardzie Stanisławie Grotkowskim, synu Zdzisława i Danieli,

urodzonym dnia 4 stycznia 1958 roku w Warszawie, zmarłym dnia 10 listopada 2018 roku w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałym w Warszawie przy ul. Rabatowej 21A, zawód nieznan, brak informacji o majątku pozostałym po zmarłym.

Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia zamieszczenia ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

www.ardobiejewska.pl

OGŁOSZENIE 34161452

OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE 34161609

Sąd Rejonowy Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu Wydział I Cywilny ogłasza, że toczy się przed nim pod sygnaturą akt I Ns 389/20 z wniosku PROTEGAT 1 Niestandaryzowanego Sekurtyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Krakowie postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Bożenie Janinie Konik, urodzonej 5 grudnia 1953 r. w Poznaniu, zmarłej 4 czerwca 2019 r. w Poznaniu.

Sąd wzywa zainteresowanych w sprawie, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu Rejonowego i udowodnili nabycie spadku, pod rygorem pominięcia w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl

Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY

WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan,

Roman Imieliński, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielitński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska

PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek

Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44

DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak

Zastępczyni dyrektora wydawniczego:

Joanna Mosiej-Sitek

Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas

Biurow reklam i ogłoszeń:

ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa

reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Agora SA

ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



I Ns 789/20

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi, I Wydział Cywilny, w sprawie I Ns 789/20 toczy się postępowanie z wniosku Wierzytelności Glob Sp. z o.o. sp.k. we Wrocławiu z udziałem Joanny Marciniak i Doroty Wiśniewskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Jarosławie Tadeuszu Marciniaku, synu Tadeusza i Teresy, zmarłym w dniu 1 lipca 2012 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi. Skład majątku spadkowego nie jest znany. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34161751

1 RP